OPŁ. POCZT. RYCZ

ROK V. Nr. VII. LIPIEC 1931.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



KRÓLOWO SZKAPLERZA ŚW. — W POKUSACH I NIEBEZPIECZEŃSTWACH, OKAŻ SIĘ NAM MATKĄ!

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

AVE MARIA



PRZEZ SZKAPLERZ TWÓJ...

Na dzień 16 lipca.

Przez Szkaplerz Twój —
Czułej, matczynej miłości dar,
Pancerz przeciwko wrogom Twym,
Który podajesz nam dzieciom Swym...
By nas piekielny wróg nie starł —
Tchniesz zapał nowy w głębię serc,
Zlewasz ożywczej wody zdrój,
Zwycięskim czynisz ziemski bój,
I moc potężną dajesz nam,
— Przez Szkaplerz Twój...

On znakiem Twej potęgi,
I jak miłości wstęgi,
Łączy nas wraz.

Czyją pierś godnie zdobi,
Bohatera zeń robi
Na każdy czas!

Niebo słoneczne tam w dali lśni:
Tam jest nagroda nasza — sam Bóg!
Tam tak promienne płyną dni
I brzmi radością zwycięstwa róg!
Lecz tutaj ziemia pełna złud —
Błotnej kałuży, czarnych plam...
Blaski te złote ćmi jej brud,
Jakżeż więc z toni tej wybrnąć mam?
Czy w niej zatonę... czy zginę tam?

Nigdy! — bo oto śnieżna dłoń
Dziewicy, której zdobi skroń
Gwiazd jaśniejących złoty blask,
Daje nam nowy rycerski strój —
Jego duchowa moc
Zwycięży ziemską noc!
Daje Marja —
Nam Szkaplerz Swój...

Gdy go pochwycą dłonie
Nowem życiem zapłonie
I stara pleśń.

On nas dzielnie obroni
Pod nim w piersi rozdzwoni
Nadziei pieśń.

Czyż Cię nam wyrwie, Marjo, świat?
Czy miłość Twoją wydrze wróg?
Czy zdepce duszy śnieżny kwiat,
I za przeklęty rzuci próg?
. . . .

O! póki słodkie wstęgi te —
Póki na piersi Szkaplerze lśnią,
Nie zginą nigdy dzieci Twe,
Bo tuż przy sercu Matki są!
Ty wyrwiesz z ciemnej toni fal,
Słabość zamienisz w mocy stal,
Chwałą uwieńczysz ziemski bój,
Cel nam osiągnąć wielki dasz,
Ujrzeć w wieczności Boga twarz.
— Przez Szkaplerz Twój...

On złączy z sercem Matki,
Miłości wszczepi kwiatki
Lilji, róż...

Myśl wzniesie do wieczności,
By spocząć w Jej piękności
Na zawsze już...

Wadowice 1931. Karm. Bosy.

OPIEKA SZKAPLERZA ŚW.

We wiosce N. we Francji, niedaleko Paryża mieszkała uboga wdowa z nieletnią córką — Pauliną. Dziecko to było całą pociechą i nadzieją swej ciężko doświadczonej matki; pobożne, pracowite a przytem bardzo pojętne, wprawiło się do szycia i pracą rąk swoich dopomagało, jak mogło, ukochanej matce.

Matka, widząc w Paulinie tak wielkie zdolności do krawieczyzny, a pragnąc zapewnić jej przyszłość, umyśliła przesiedlić się na stałe do Paryża, by należycie wyszkolić córkę w swym fachu, a następnie znaleźć dla niej odpowiednią posadę.

Bóg błogosławił jej zamiarom. Matka z córką przybyły do stolicy, życzliwi ludzie, których Opatrzność nie omieszkała nadesłać, ułatwili i dopomogli do obznajomienia się z nowem zajęciem — i niebawem w coraz szerszem kółku zapoznawano się z zdolną naszą modniarką, dostarczając jej pracy, a tem samem i korzystnego zarobku.

W tak sprzyjających warunkach żyła Paulina lat kilka, słodząc życie swej matce, pamiętając o Bogu i o swych obowiązkach religijnych, pod opieką Najświętszej Panny, której Szkaplerz św. wiernie na sobie nosiła.

Błogie były to lata, lecz niestety nie długo one trwały. Bóg nawiedził ją ciężkim krzyżem, a mianowicie, przewlekłą chorobą ukochanej matki. Z początku zdawało się, że dzięki troskliwym staraniom da się złemu zaradzić. Paulina nie żałowała grosza na lekarstwa, lekarza i inne ulgi, czyniła, co mogła, by to drogie życie ratować, korzystając z swych odłożonych oszczędności. Lecz wnet szczupłe zasoby się wyczerpały, trzeba było biedaczce nocami pracować, by nadrobić braki. Ale i to nie starczyło. Pomału chlebodawcy, zniechęceni długiem przytrzymywaniem roboty, lub mniej starannem wykonaniem tejże, coraz rzadziej po nową pracę się zgłaszali.

Ze zmęczeniem i wyczerpaniem fizycznem przyszedł i rozstrój nerwowy i moralny. Widziała bezskuteczność swych wysiłków i wreszcie, gdy śmierć nieubłagana dokonała swego dzieła, zabierając matkę, biedna sierota znalazła się sama jedna wśród tego obcego świata, bez pomocy, bez środków do życia — wycieńczona — złamana...

Rozpacz niewymowna owładnęła sercem dziewczęcia. Zamiast zwrócić się z całą ufnością — jak to dawniej czyniła — do Ojca swego, który jest w niebiesiech, i który ponad siły nie doświadcza swe dzieci, zamiast Matkę Najświętszą błagać o ratunek, pomnąc, że Ona i najcichszem westchnieniem nigdy nie wzgardzi, biedna Paulina uległa pokusie zwątpienia. Nieomieszkał skorzystać z tego wróg piekielny, podsuwając jej myśl straszną, myśl niegodną dziecka Bożego, dziecka Najświętszej Panny. Nieszczęsna doszła do wniosku, że wobec tak ciężkiej doli, lepiej zakończyć życie! Zapadła decyzja. Idzie do swej izdebki... roznieca ogień w piecu... napełnia węglem i zamknąwszy szczelnie drzwiczki od pieca i zasówkę, kładzie się do łóżka, licząc, że na tej ziemi już oczu swych nie otworzy!...

Nazajutrz z rana zdziwiły się sąsiadki, nie widząc o zwykłej porze wychodzącej z mieszkania Pauliny, tembardziej, że spostrzegły wydzielający się szparami czad i dym. Daremne były ich pukania i wołania — cisza grobowa w odpowiedzi... Wreszcie, przemocą wyważyły drzwi i weszły do pokoju. O jakiż widok przedstawił się ich oczom!!! W izdebce aż ciemno od dymu, a na łóżku leży Paulina bez ruchu, bez znaku życia.

— „Zaczadzona"! — wołają — „prędko po doktora"!

Niebawem nadszedł lekarz. Był to słynny w swoim czasie, Dr. Récamier, wielce ceniony i znany w Paryżu z niezrównanej dobroci serca i głębokiej pobożności. Przeprowadziwszy najsumienniej badania, lekarz widzi się bezradnym. — „Za późno" — powiada — „tu już niema ratunku". Lecz oto, spostrzega na piersiach leżącej S z k a p l e r z ś w.! „Co, z Szkaplerzem Matki Najświętszej umrzeć, nie pojednawszy się z Bogiem" — woła — „to niepodobna"!? I z wytężoną dokładnością rozpoczyna na nowo badania, stosując wszystkie środki lekarskie, jakie w podobnych wypadkach używane być mogą.

O potęgo Szkaplerza świętego i niepojęta dobroci Ucieczki Grzeszników!

Po długich wysiłkach, pracy i staraniach, ciche, ledwo dostrzegalne tętno serca zwiastowało uszczęśliwionemu lekarzowi, że życie tkwi jeszcze w tem bezwładnem ciele! Paulina była uratowana!

Łatwo się domyśleć, jaką opieką iście macierzyńską otoczył lekarz „wskrzeszoną", rzecby można, pacjentkę — ale

i nietrudno przypuścić, w jakiem usposobieniu i z jaką wdzięcznością ku Matce Najświętszej, Paulina — powróciwszy do zdrowia — to nowe życie, cudem zwrócone, rozpoczęła.

Raz jeszcze, Szkaplerz św. od śmierci wiecznej i doczesnej dziecię Marji uratował! *Karm. Bos.*

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE NA ŚW. GÓRZE KARMELU.

(Własna korespondencja).

Z wielką okazałością obchodziliśmy na Karmelu 300-letnią rocznicę odzyskania dla Zakonu naszego tej św. Góry. Zjechali się już wszyscy członkowie Kapituły Generalnej; a ponieważ liczba naszych Ojców i Braci na Karmelu i w drugim klasztorze przy naszej parafji w Kaifie jest dosyć spora, było więc nas wszystkich około stu, z naszej rodziny karmelitańskiej, zebranych na tę uroczystość.

Program całego „triduum" i wszystkich uroczystości był następujący:

Dnia 17 kwietnia. — O godz. 8-ej, Msza św. z Komunją generalną, celebrowana w obrządku maronickim, przez J. E. Msgr. Choucrallah Khoury, Patrjarchę maronickiego, na której było wygłoszone kazanie w języku arabskim do miejscowych szkół, specjalnie na to zaproszonych. Po skończonej mszy św. błogosławieństwo Najśw. Sakramentu zakończyło ceremonje obrządku maronickiego.

O godz. 10½, msza św. uroczysta z asystą, celebrowana przez Przew. Ojca Kustosza Ziemi św., Franciszkanina. O godz. 3-ej popołudniu, poświęcenie stacyj — nowej Drogi Krzyżowej — na stokach Karmelu przy naszym klasztorze, którego dokonał Przew. O. Kustosz.

O godz. 5-ej popołudniu, odmówienie różańca z wymownem przemówieniem w języku arabskim P. O. Proboszcza — Maronity z Kaify; i błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

Dnia 18 kwietnia. — O godz. 8-ej, Msza św. z Komunją generalną, którą celebrował Przew. N. O. Eugenjusz od św. Jana od Krzyża, Prokurator Generalny, i kazanie po włosku, wygłoszone do szkół włoskich.

O godz. 10½, msza św. uroczysta, celebrowana przez Najprzew. N. O. Wilhelma od św. Alberta, Generała naszego Zakonu, na której byli obecni: J. E. Msgr. Felinger, Biskup-Su-



Z uroczystości jubileuszowych w bazylice na Górze Karmelu.

fragan Patrjarchy Jerozolimskiego (łacińskiego), J. E. Msgr. Grzegorz Haggiar, Patrjarcha grecki, Przew. Ojciec Kustosz Ziemi św., wszyscy Ojcowie Kapituły Generalnej.

O godz. 5-ej popołudniu, odmówienie różańca; kazanie wy-

głoszone w języku arabskim przez Przew. O. Michała, Proboszcza z Kaify, Karmelitę Bosego.

Dnia 19 kwietnia. — O godz. 8-ej, Msza św. uroczysta z Komunją generalną, którą odprawił w obrządku greckim J. E. Msgr. Grzegorz Haggiar, Patrjarcha grecki, na której było wygłoszone kazanie w języku francuskim.

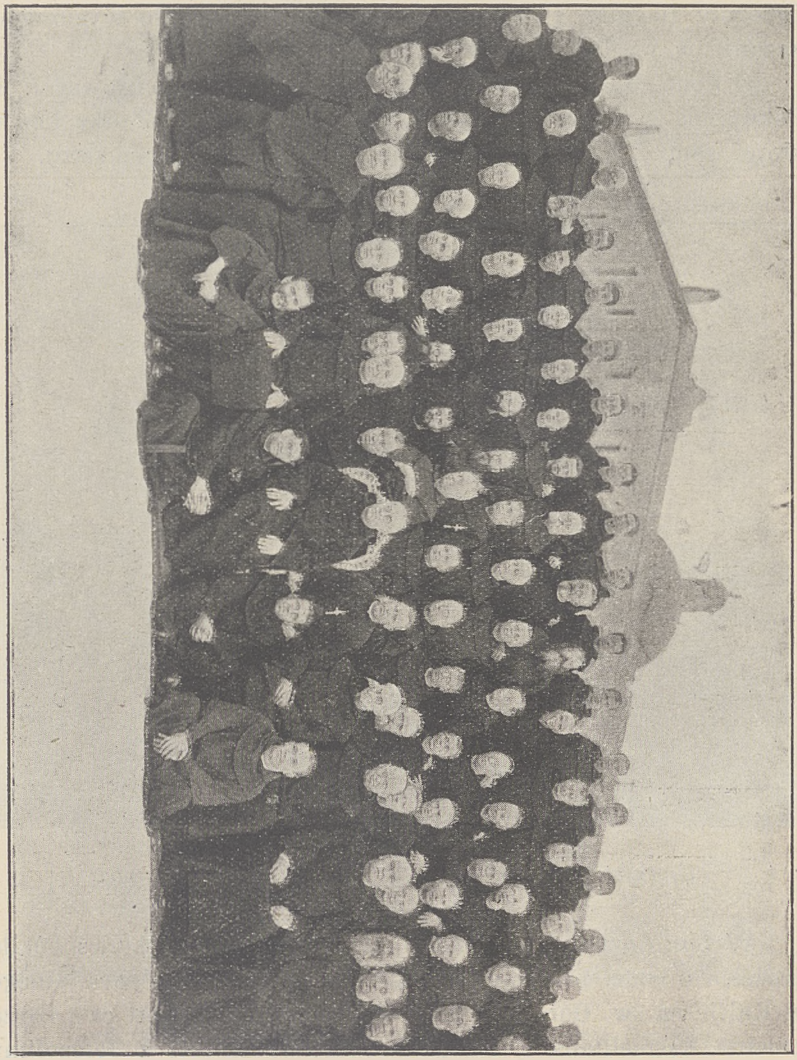
O godz. 10½, msza św. pontyfikalna, którą celebrował J. E. Patrjarcha z Jerozolimy, Msgr. Ludwik Barlassina, przy końcu której sam Celebrans wygłosił przemówienie po francusku.



Uroczysta końcowa procesja z Kaify na Górę Karmel.

W tenże dzień, jako ostatni „triduum“, odbyła się wspaniała procesja o godz. 4-ej popołudniu, z kościoła naszego parafjalnego w Kaifie na św. Górę Karmelu. Wzięła w niej udział cała nasza rodzina karmelitańska; dalej: Patrjarcha łaciński z Jerozolimy z Ks. Biskupem-Sufraganem; Patrjarcha grecki z Galilei ze swym klerem; duchowieństwo z Kaiffy; OO. Przełożeni klasztorów franciszkańskich w Ziemi św.; OO. Karmelici Trzewiczkowi z Sichem; żeńskie Zgromadzenia Zakonne ze swemi wychowankami, w białych szatach i welonach, z wieńcami kwiatów na

głowie; i kilkutysięczne tłumy ludności nietylko katolickiej. ale i innowierczej. Podczas procesji przygrywała orkiestra ze szkoły Księży Salezjanów, a porządek utrzymywali skauci



Członkowie Kapituły generalnej i Zgromadzenia zak. na Górze Karmelu.

arabscy. Statuę Matki Boskiej Szkaplerznej, noszoną zazwyczaj na procesjach, nieśli mężczyźni, lecz nie tak, jak u nas w Polsce tylko czterech, lecz tylu, ilu ich tylko mogło się docisnąć; nieśli

ją też w sposób odmienny, na rękach wysoko wyciągniętych w górę. Barwny pochód rozwinął się na ulicach Kaify wśród przypatrujących się tłumów ludności innowierczej, jak, mahometańskiej, żydowskiej, schizmatyckiej i t. p. Matka Najśw. ubrana w habit Karmelu, w białym płaszczu, w złotej koronie i gwiaździstej aureoli wokoło skroni, zdawała się płynąć ponad głowami, uśmiechnięta, miłościwa, pociągająca serca do Siebie. Była to rzewna chwila, gdy statuę wyniesiono z kościoła, a z piersi wszystkich popłynął potężny hymn: „Ave maris stella“ „Witaj Gwiazdo morska“.

Dwie godziny trwała procesja, zanim weszliśmy na św. Górę śpiewając „TE DEUM“. Wielki plac obok kościoła zapełniły tłumy, przeważnie mężczyzn, biorących udział w procesji w czerwonych fezach na głowie, bo taki tu jest zwyczaj. Był to widok dla nas nowy, a bardzo malowniczy, bo zdawało się, że cała góra jakgdyby zakwitła czerwonemi makami. Następnie z ganku „hospitium“ udzielił J. E. Patrjarcha Jerozolimski Barlassina błogosławieństwa Najśw. Sakramentu; poczem odśpiewaniem pieśni pobożnych zakończono tę wspaniałą uroczystość. Wywarła ona wielkie wrażenie na wszystkich i była potężną manifestacją wiary katolickiej i czci Przenajświętszej Panny.

W następnym dniu 20 kwietnia, w poniedziałek, odbyła się nasza uroczystość domowa, w ścisłem kółku karmelitańskiej rodziny. Oto wszyscy Ojcowie, tworzący Kapitułę Generalną, udali się do t. zw. „Szkoły proroków“. Jestto obszerna i głęboka jaskinia tuż nad morzem, u stóp Karmelu. Tutaj to zgromadzali się uczniowie dawnych proroków Św. O. N. Eljasza i Elizeusza na modlitwę i rozważanie Zakonu Pańskiego. Wewnątrz, z boku tej jaskini, jest mniejsza grota ,gdzie według podania miała nocować Najśw. Rodzina, wracając z Egiptu do Nazaretu. Oba te pamiątkowe miejsca są niestety w posiadaniu Mahometan, którzy czczą tutaj bardzo św. Proroka Eljasza. „Bakczysz“ jednak, wszechpotężny na Wschodzie, utorował nam drogę. Ustawiliśmy wewnątrz ołtarz, przy którym Najrzew. N. O. Generał odśpiewał uroczystą Mszę św. o św. N. O. Eljaszu, my zaś podczas niej wykonaliśmy liturgiczne śpiewy gregorjańskie. Następnie udaliśmy się w górę, gdzie na stokach Karmelu, w połowie drogi pomiędzy „Szkołą proroków“, a obecnym klasztorem, znajdują się ruiny klasztoru, zbudowanego tutaj przez W. O. Prospera, — przed 300 laty, po odzyskaniu św. Góry.

W rzewnem rozważaniu, w pobożnej modlitwie błagaliśmy „Królowę — Ozdobę Karmelu“, by Swoją wszechpotężną opieką otaczała nadal swój umiłowany Zakon.

Karmel, 24 IV. 1931. *br. Bertold od N. Serca J.*

OBJAWIENIA MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ I SZKAPLERZNEJ.

Z cyklu „O dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“.

(Ciąg dalszy XIV).

3) W Ojczyźnie naszej polskiej również objawia się Królowa Różańcowa z Różańcem św. — i Różaniec zaleca, by tę biedną bardzo ziemię naszą, a tak pokrzywdzoną pocieszyć, podnieść na duchu.

Smutne nastały czasy w całej Europie po r. 1870. — Jedenastego września 1870 r. wkroczyły wojska Wiktora Emanuela do ostatnich posiadłości kościelnych i po pięcio-godzinnem bombardowaniu weszły do Rzymu dnia 20 tegoż miesiąca. Papież Pius IX. zamknął się w Watykanie — i stał się więźniem. Zaś 2 lipca 1871 Wiktor Emanuel objął w posiadanie stolicę chrześcijaństwa i stał się królem Włoch Zjednoczonych.

W komunie paryskiej, trwającej przez 3 miesiące od 26 lutego do 28 maja, czerwoni republikanie spalili lub zniszczyli połowę Paryża, a podsycani przez rozwścieczone kobiety, postanowili resztę Paryża wysadzić w powietrze. Dzięki tylko szybkości ruchów armji wersalskiej ocalały Notre Dame, Święta Kaplica i niektóre większe gmachy. Antyreligijność, niemoralność, rabunek i okrucieństwo — oto główne jej rysy. Ks. Darboy arcybiskupa paryskiego zamordowali, a za nim tysiące kapłanów, zakonników i zakonnic. Krzyże wszędzie wyrzucano. Lawina ta wstrętna przelała się częściowo z Paryża na cały kraj. Uspokoił ją dopiero marszałek Mac-Mahon i prezydent Thiers.

W najgorszych warunkach pozostali Polacy zwłaszcza pod knutem pruskim. W Niemczech wydał żelazny kanclerz Książę Bismark dla Prus, do których była przyłączona część Ojczyzny naszej, tak zwane „Prawa majowe“ w r. 1873, które stworzyły tak zwaną wojnę religijną „Kulturkampf“. Ustanowił trybunał

świecki dla spraw kościelnych, który narzucał nieznośne jarzmo na sumienia katolickie: posłuszeństwo władzy świeckiej przed kościołem, biskupami i Papieżem. Zabierano majątki kościelne, księży pozbawiano probostw i urzędów, całe setki więziono w norach smrodliwych i wymyślano dla nich najrozmaitsze kary, kościoły zamykano a do Sakramentów św. trudno się było dostać.

Dla Polaków dodał nadto Bismark inne jeszcze szatańskie prawo. Zakazał mówić po polsku nietylko w urzędach, szkołach i najrozmaitszych instytucjach, lecz i w kościele, w domu, na ulicy, a nawet i przy udzielaniu Sakramentów św. Przygnębienie jako straszny krzyż zaciężyło nad całym narodem naszym.

Znakomity a dzielny prymas Polski, arcybiskup Mieczysław Ledóchowski, oparł się temu mężnie. Wystąpił nieustraszenie przeciw rządowi w obronie ludu swego. Nie pozwolił owczarni swej ani zlutrzyć, ani zniemczyć. Użyto wtenczas gwałtu. Prusacy arcypasterza prymasa wypędzili. Polacy zostali osieroceni. Smutek nieopisany wszystkich tłoczył, a smutek większym był niż gdzieindziej w Europie.

Lecz zjawia się nagle pomoc, a pomoc z nieba. Dziewica Przeczysta nie napróżno przez króla Jana Kazimierza została obraną Królową Polski. Śpieszy więc ta słodka Pani z nieba z pociechą do dzieci Polski, aby je pocieszyć i podnieść na duchu w tych strasznych prześladowaniach. Jak w Lourdes na ziemi francuskiej biedna tylko dziewczynka Bernadetta miała szczęście oglądać piękną i Niepokalaną Dziewicę, tak i na ziemi naszej, w wiosce Gierzwałdzie w ziemi Warmińskiej, objawia się dwom prostym dziewczętom.

Dnia 27 czerwca 1877 r. dwie wiejskie dziewczęta, Justyna Szafrańska i Barbara Samulowska wracały wieczorem, po zachodzie słońca do domu z plebanji, gdzie potajemnie uczyły się religji, boć w kościele ni w szkole nie wolno było nauczać. Będąc niedaleko jeszcze plebanji zobaczyła na drzewie klonowem wśród jasności Niepokalaną Panienkę. Z dziewczętami widziały Matkę Bożą i dwie starsze niewiasty Elżbieta Bylitowska i Katarzyna Wieczorek. Matuchna Gierzwałdzka objawiała się tu codziennie przez dwa miesiące. Władza duchowna wyznaczyła komisję z księży, lekarzy i rozmaitych poważnych osób, a ta po ścisłych badaniach stwierdziła prawdziwość tych objawień. — Jak

w Lourdes, tak i tutaj wierni z każdym dniem coraz więcej się gromadzili, a dnia 8 września 1877, w ostatni dzień zapowiedzianych objawień, zgromadziło się już 50.000 pątników.

Cóż można się dla nas ważnego z tych objawień dowiedzieć? Justyna i Barbara, wybranki Marji, codziennie na klęczkach oglądały prześliczne Oblicze Królowej naszej, siedzącej na tronie, trzymającej na jednej ręce Dziecinę Bożą, a w drugiej Różaniec św. a Ona też codziennie z niemi najłaskawiej rozmawiała. A cóż szeptały Jej przebłogosławione i słodkie usta? Zapowiadała przez te dziewczątka ulgę i wyswobodzenie ludu polskiego z pod tyranji pruskiej, zapowiadała swobodę religji i języka dzieciom Swoim. Prosta ale miła pieśń ludowa o Matce Bożej Gierzwałdzkiej, śpiewana dzisiaj już po całej Polonji, głosi właśnie tę opiekę Marji:

„Całkiem to niebieska sprawa,
Że Marja tak łaskawa
I spogląda z klonu tego
Na ucisk ludu swojego“.

Lecz w jaki sposób Polacy odzyskali wolność, ulgi, a potem wskrzeszenie? Niepokalana Matuchna poleca z klonu w Gierzwałdzie świątobliwym dziewczętom i ludowi swemu odmawianie bezustanne Różańca św.:

„Obrała ta Pani Święta
Dwie skromne, proste dziewczęta,
Aby z niemi rozmawiała,
Różaniec mówić kazała“.

Zanim tedy Leon XIII Papież w r. 1883 wydał dekret do całego świata, by w całym miesiącu październiku odmawiano codziennie Różaniec, po objawieniu się Przeczystej Matki Różańcowej w Gierzwałdzie, w Polsce już całej nabożeństwo różańcowe rozszerzyło się i utrwaliło. To też nabożeństwo różańcowe sprawiło potem, że srogie prześladowanie Polaków w Prusiech się zmniejszyło, wolność coraz większą Polacy nasi odzyskali, Opatrzność Boża zsyłała nam znakomitych Prymasów Polaków, wreszcie wytrąciło berło imperatorowi niemieckiemu, a Polonję złączyło w jedność i wolnością ją obdarzyło.

By błogosławieństwo Matki Bożej Różańcowej wyprosić dla Ojczyzny naszej odbudowanej a jeszcze gnębionej, lecz już nie przez wrogów zewnętrznych, ale niedobrych swoich obywa-

teli, winny brzmieć w ustach wszystkich Polaków słowa starej, dawnej pieśni:

„Matko nas grzesznych, niech Cię lud chwali,“,
„My się Różańcem Twym opasali“.
„Weź nas pod Swoją świętą obronę“,
„Oddal Boski gniew na stronę“!

4) O jednem jeszcze objawieniu Matki Boskiej Różańcowej i to ostatniem w naszej dobie, wspomnieć należy.

Lat temu czternaście, dnia 13 maja 1917 roku, pasło troje dzieci swoje bydełko na zboczu góry zwanej Cova da Izia (czytaj Kowa da Izia) w wiosce Portugalskiej Fatima. Najstarszą z tej gromadki była 10-cio letnia Łucja, a krewni jej Franciszek i Hijacenta byli nieco młodsi.

Swoim zwyczajem dziateczki około południa odmawiały ukochany „Anioł Pański“, gdy w tem zajaśniało dziwne światło. Przeraziły się ogromnie i chciały już uciekać, lecz gdy w tej chwili okazało się nowe i jeszcze piękniejsze światło, rzuciły oczyma swemi na wysoki stojący przy nich dąb i zobaczyły na wierzchołku Prześliczną Panią w białej sukni i białym płaszczu obramowanym złotym haftem, trzymającą w rękach Różaniec.

„Kto jesteś, o Pani, i czego żądasz“? — zapytała po chwili przerażenia najstarsza Łucja. Biała Pani odrzekła: — „Przychodźcie tu każdego dnia trzynastego przez 5 miesięcy o tej samej godzinie, a powiem wam, kim jestem i czego żądam. A gdy ośmielona Łucja pyta dalej: „A czy dostaniemy się do nieba?“ — Pani odpowiedziała: „Tak, lecz musicie codziennie odmawiać Różaniec. By wam zaś ludzie uwierzyli, uczynię 13-go października wielki cud“.

Wieść o objawieniu się Matki Bożej Różańcowej prostym pastuszkom rozeszła się błyskawicznie nietylko w wiosce Fatima, lecz i po całej okolicy. A kiedy wybrani pastuszkowie każdego miesiąca w dniu 13-tym szli na wyznaczone miejsce, by widzieć śliczną Panią i z Nią rozmawiać, to choć bezbożnicy i liberali z tego się wyśmiewali, a władze zgromadzenia zakazywały, gromadziły się z każdym miesiącem coraz to większe rzesze ludu rozmaitego i prostego i uczonego, tak, że już 13-go października liczono około 70.000.

Ludzie nie widzieli kompletnie nic, lecz z wyrazu twarzy dzieci wyczytać można było, że są nad wyraz szczęśliwe

i z kimś rozmawiają. I tak istotnie było. Biała zjawiona Pani ponawiała zawsze nakaz odmawiania codziennego Różańca i uczyła ich modlitewek.

Dzień zapowiedzianego cudu 13-go października od samego rana lało jak z cebra. Mimo to zgromadziło się jak obliczają 70.000 wiernych i cierpliwie oczekiwali znaku Matki Bożej i cudu zapowiedzianego. W południe Biała Pani zjawia się, a dziateczki pytają: „Kim jesteś Prześliczna Pani?" — Marja odpowiada: — „Jestem Matką Różańca Świętego". Przytem zapowiedziała bliski koniec wielkiej wojny wszechświatowej, pożegnała dzieci i wskazała ręką na słońce. W tejże chwili z piersi tysięcy ludzi wyrwał się potężny okrzyk „C u d ! c u d ! c u d !".

Oto słońce zabłysło w całej pełni, w oczach zebranych odrywa się od firmamentu niebieskiego i poczyna gwałtownie spadać na zebranych; zatrzymało się jednak na kilkanaście metrów nad głowami rzeszy. Zdawało się niektórym, że to koniec świata. Rozległ się wstrząsający szloch. Wkrótce ogień słoneczny zniknął, a słońce świeciło dalej normalnie i osuszało zmoczonych pielgrzymów. Cud ten oglądali nietylko pobożni, lecz i niedowiarkowie. Chorzy na tem miejscu zaczęli odzyskiwać zdrowie, smutni pociechę, a niedowiarkowie wiarę utraconą; a wszyscy przez Różaniec św. Po kilku miesiącach z dębu nie zostało ani śladu. Rozebrali go pobożni na relikwje.

Kiedy w r. 1921 władza duchowna zatwierdziła nabożeństwo do Matki Boskiej Różańcowej w Fatimie, wybudowano kaplicę, którą niestety zaraz 6 marca 1922 r. masoni spalili.

Zamach świętokradzki czci dla naszej Pani nie zagłuszył, — owszem więcej ożywił — i ciągną tam, jak do Lourdes, całe rzesze pielgrzymów z najrozmaitszych stanów, a w r. 1928 odwiedził to miejsce sam Prezydent Portugalji.

Obecnie na miejscu objawień buduje miejscowy biskup wspaniałą bazylikę o piętnastu kaplicach, odpowiadającym piętnastu tajemnicom Różańca św.

Niedaleko wybudowano już szpital wspaniały, gdzie chorzy z rozmaitych stron zjeżdżają się, by prosić M. Różańcowej o cudowne uzdrowienie.

Dodać należy, że w r. 1921, po odprawionej pierwszej Mszy św., wytrysnęło obfite źródełko, które dostarcza wody

nietylko dla chorych, lecz i dla całej Fatimy, która do tej pory była pozbawiona zupełnie źródlanej wody.

Dwoje młodszych dzieci poszły już do nieba, Franciszek w r. 1918, a Jacenta w 1920.

Łucja wstąpiła do zakonu św. Doroty w r. 1926, i otrzymała imię Siostry Łucji od Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny. W roku 1928 złożyła profesję świętą.

Fatima jest to obecnie mała wioseczka, lecz — da Bóg — za kilka lat będzie niemniej głośna jak Lourdes i będzie głosić, że najważniejszem Bractwem — jest Różaniec święty.

C. d. n. *O. Konstanty, Kapucyn.*

OJCIEC DOMINIK OD JEZUSA I MARJI, ZAPOZNANA CHWAŁA SWEGO WIEKU.

W trzechsetną rocznicę Jego chwalebnej śmierci.

„Przedziwny jest Bóg w Świętych Swoich", nietylko wtedy, gdy ich przyobleka w moc cudowną, kiedy się wstawiają za nami do Jego Wszechmocnej Dobroci, ale i wówczas, gdy nam ukazuje ich ziemskie życie, tak dalekie od naszej czysto ludzkiej roztropności, nieliczące się z sądem świata, ani z jego wyrachowaniami. Częstokroć Święci żyją i umierają zapoznani i napozór nie różniący się niczem od otoczenia, jakby jakie porzucone kwiaty. A jednak ich przejście, zaznaczone świetlaną smugą wśród szarzyzny życia, nieraz bywało przepowiedziane w sposób cudowny. A oni sami, czyż to nie gwiazdy, lśniące na firmamencie Kościoła? I choć blask ich tak rozmaity, wszyscy tem samem światłem Bożem rozweselają naszą ziemską pielgrzymkę!

Zaprawdę, przedziwny jest Bóg w Świętych Swoich!

Zestawmy na chwilę dwa kwiaty Karmelu: Wielebnego Ojca Dominika a Jesu-Maria i maleńką Świętą Teresę od Dzieciątka Jezus.

Święta Teresa, wstąpiwszy do Karmelu w pierwszej wiośnie życia, już w 24 roku tegoż ulatuje do nieba, tak, że przy jej śmierci współtowarzyszki zadają sobie pytanie: Co o niej będzie można napisać?

Lecz oto w 26 lat później mała, pokorna Siostrzyczka zostaje beatyfikowana, a w dwa lata potem kanonizowana.

Czemże zdobyła sobie w tak krótkim czasie to niesłychane wyniesienie wobec całego świata? Oto jedynie uśmiechem miłości i swemi „różami" ukrytego poświęcenia!

Przypatrzmy się z kolei historji Wielebnego Ojca Dominika.

Ojciec Dominik od Jezusa i Marji również w zaraniu życia zostaje przyjęty w progi naszego Zakonu — lecz życie jego — to szereg rozgłośnych czynów i licznych cudów. Za przykładem monarchy swego Filipa II, cała Hiszpanja zna go i podziwia. Celę sługi Bożego nawiedzają liczni pielgrzymi i wielcy książęta, by słuchać słów, pełnych proroczego natchnienia.

Przyjąwszy Reformę Naszej Świętej Matki, którą miał szczęście znać za młodu, rozwinął działalność jeszcze bardziej zdumiewającą od Seraficznej Reformatorki Karmelu. Powołany do Rzymu przez Ojca św., którego zostaje powiernikiem i przyjacielem, ma powierzone sobie kierownictwo akcji misyjnej, wszczynającej się w Kościele. Tu zaznacza się wpływ jego gorliwości apostolskiej wśród Karmelitów bosych we Włoszech i krajach północnych.

Obrany Generałem Zakonu, wizytuje prowincje i pojedyncze klasztory. Podróże te są jakby pochodami triumfalnemi. Dygnitarze świeccy i duchowni zasięgają jego rady, a lud domaga się cudów. Wielebny Ojciec Dominik staje się dla Włoch, Austrji, Bawarji, Niderlandów i Francji tem, czem był dotąd dla rodziny Hiszpanji, staje się: cudotwórcą świata!

W czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648), Ojciec święty posyła go, jako legata apostolskiego, na pomoc armjom katolickim Ferdynanda Austrjackiego, będącym pod dowództwem Maksymiljana Bawarskiego, które podówczas walczyły z koalicją luterańską. Tu Ojciec Dominik roztacza naprzemian działalność kapelana, kaznodziei i kierownika dusz. Nawet Rada cesarska zasięga jego zdania, czerpiąc ze słów światłego zakonnika otuchę i moc ducha.

Dnia 8 listopada 1620 roku bitwa pod Białą Górą, u wrót Pragi, rozstrzygać miała o losach chrześcijaństwa, zapewniając równocześnie zwycięstwo katolicyzmu, w krajach, zagrożonych przez protestantów. Lecz wojska cesarskie poczęły słabnąć. Wówczas Ojciec Dominik, w swym habicie karmelitańskim, w białym płaszczu, z krucyfiksem w ręku i obrazkiem Naj-

świętszej Rodziny, (obrazek ten, przedstawiający Boże Narodzenie, był poprzednio sprofanowany przez protestantów) zawieszonym na piersiach, rzuca się konno, na czele katolickich bataljonów, i wróg zostaje pokonany.

Po zwycięstwie pod Białą Górą, cesarz Ferdynand II. zawezwał pokornego mnicha na dwór wiedeński, gdzie wyraził mu całą swą wdzięczność, w dowód której powstały potem fundacje naszych Ojców w Pradze i Wiedniu.

Lecz Ojcu Dominikowi śpieszno było już opuścić dwór ce-



O. Dominik od Jezusa i Marji.

sarski, gdzie go tyle otaczało honorów, by zająć się na nowo powierzonemi sobie przez Papieża Misjami.

Powrócił więc do Rzymu w roku następnym, wstępując po drodze do Monachjum, Kolonji, Brukseli, (gdzie asystował przy zgonie pobożnego arcyksięcia Alberta dn. 1 lipca 1621 r.), Nancy i Paryża. Przybył do Wiecznego Miasta dopiero 9 grudnia 1621 roku. Tu naszego Ojca Dominika czekał nowy triumf. Lecz potrafił zręcznie odwrócić oznaki czci, jakie mu oddawano, na obraz Najświętszej Panny, ten sam, który zatrzymał po zwycięstwie w Pradze. Cały też tłum w triumfie obnosił cudowną pamiątkę. Święta podobizna zaniesioną została w procesji do

kościoła Karmelitów bosych na Kwirynale i ozdobiona licznemi i bogatemi „wotami". Kościół zaś, odtąd nazwany Matki Boskiej Zwycięskiej, stał się klejnotem wśród przybytków Świętego Miasta.



Cudowny obraz Maki Boskiej w Wiedniu, w kościele OO. Karmelitów Bosych — czczony bardzo i rozsławiony przez O. Dominika.

W kilka miesięcy potem Grzegorz XV, za poradą Ojca Dominika, przedsięwziął dzieło „Propagandy". Papież świątobliwego zakonnika naznaczył jednym z członków, kierujących tą Kongregacją, zgodziwszy się, na jego usilną prośbę, by go nie mianować nigdy kardynałem. Tutaj czynna działalność niezmordowanego kapłana zakonnika zdawała się dobiegać do kresu.

Lecz oto w roku 1629 wysłany został, z ramienia Stolicy Apostolskiej, jako legat papieski do cesarza austrjackiego. Przybył do Wiednia, już złamany chorobą. W rezydencji cesarskiej upłynęły jego ostatnie chwile. Gdy zasnął spokojnie w Panu, wszyscy orzekli jednogłośnie, iż umarł święty.

Po cudach życia Wiel. Ojca Dominika następuje szereg jego cudów pozagrobowych, budzących ogólne pragnienie wyniesienia go na Ołtarze.

Niedługo rozpoczęto proces apostolski w Austrji i innych krajach. Sprawa ta, podjęta zrazu w Rzymie, wkrótce zawieszoną została aż do czasów Piusa X, który się nią na nowo zajął.

Ojciec Domonik od Jezusa i Marji, po życiu niezwykłem i cudownem, staje w rzędzie dusz wielkich a zapomnianych... Dokumenta historyczne, wymieniwszy imiona przywódców zwycięstwa pragskiego, zamilczają o tym, którego cesarz i świat uznał za głównego sprawcę. Również i prace jego apostolskie, oraz rozliczne pisma ascetyczne pozostają pokryte pyłem zapomnienia. Ten mąż, kapłan-zakonnik, kaznodzieja, pojednawca, doradca papieży i panujących, ten triumfator, i cudotwórca, postawiony przez Opatrzność na świeczniku świata, by nawracać i prowadzić dusze, wielki Ojciec Dominik a Jesu-Maria, pozostaje zapomniany, jeśli tak rzec można, od Boga i od ludzi!

Czyli nadejdzie wkrótce godzina planów Bożych nad nim?

Zaprawdę „cudowny jest Bóg w Świętych Swoich"!

P. André (Gand).

TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawnych lat... to maleńkie cnoty.

WZAJEMNA POMOC.

Pomoc wzajemna czyli usłużność, oto najmilsza z „małych cnót“, gdyż streszcza przedziwne przykazanie Jezusa: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego“.

Kochać bliźniego to życzyć mu tego, czego sami sobie życzymy i oszczędzać mu tych przykrości, których byśmy pragnęli, by nam zaoszczędzono.

Usłużność jest delikatną odmianą miłości. Nie uraża ona nigdy, gdyż wyklucza wszelkie pojęcie protekcjonalnej pobłażliwości, i staje się maleńką z małymi, pokorną z pokornymi. Nie gardzi ona serdecznem uściśnieniem ręki, dodającej otuchy, ni dobrem słowem zachęty. Własnym kosztem, prostotą pełną życzliwości i z nieustannym uśmiechem na ustach wykonuje za innych najżmudniejszą pracę.

Być usłużnym dla drugich — wymaga to dużo cierpliwości i dobrego humoru.

— — — — — — — — — — — —

A któż lepiej znał się na tej sztuce, jak mała Terenia, która podczas krótkiego swego życia z tak wielką cierpliwością i radosnym humorem cnotę tę w czyn wprowadzała! Ileż odwagi i słodyczy okazała ona, naprzykład w stosunku do chorej siostry od św. Piotra, otaczając ją swą opieką, a odbierając w zamian niejedną cierpką uwagę. Jakże dobrą musiała ona być ta siostrzyczka, skoro sama pisze, „że zawsze starać się będzie łzy bliźniego zamieniać w uśmiechy“.

Do niej zatem zwróćmy się z prośbą, by nas nauczyła tej miłej cnoty usłużności, tej cnoty, która zdobędzie największe nagrody, ponieważ Pan Jezus uważa za wyświadczoną sobie przysługę, oddaną jednemu z Jego „najmniejszych“.

Ch. Delcey.



Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

LISTKI RÓŻ.

Mała Nasza Święta uczy nas wdzięcznym sposobem, jak możemy zająć się duszami i czynić im dobrze.

By zająć się duszami i czynić im dobrze, potrzeba, w myśl ewangelji i tradycji chrześcijańskiej, zjednoczenia z Bogiem, oraz wiedzy i gorliwości. Nie czego innego naucza nas mała Święta, choć w innej, jej jedynie właściwej formie. Według niej, chcąc zająć się duszami, trzeba, — tak się wyraża „być małym pędzelkiem". „Matko Przewielebna, ja jestem tym pędzelkiem, wybranym przez Jezusa, by odtwarzać obraz Jego w duszach mi powierzonych".

Zwięzłe to słowa, lecz jakże przedziwnie wyświetlają one zadanie wychowawcy i apostoła! Być wychowawcą, być apostołem, niczem innem nie jest, jak „odtwarzać obraz Jezusa w duszach nam powierzonych". I tu jeszcze, św. Teresa, wchodząc w myśl św. Pawła, powtarza jego wiekopomne, teologiczne twierdzenie: Quos praescivit, et praedestinavit conformes fieri imaginis Filii sui" (Rom. XIII. 29), czyli, że tych, których Bóg, w przedwiecznem swem przewidywaniu, powołał do zbawienia, tych przeznacza, by się podobnymi stali obrazowi Jezusa. A zatem, wstęp do Ojczyzny niebieskiej mają tylko dusze, noszące na sobie odbicie Jezusa, z czego wynika, że zadaniem Apostołów i wychowawców jest: doprowadzanie dusz do nieba, a główną i jedyną ich rolą: odtwarzanie obrazu Jezusa w duszach — być pędzelkami.

Posłuchajmy Naszą małą Świętą, jak nam te pędzelki i użycie ich opisuje.

* * *

Przedewszystkiem pędzel nie jest niczem innem, jak tylko pędzlem. On jest tylko narzędziem, a nie przyczyną, w ruch go wprawiającą, ani nie farbą, która obrazowi koloryt nadaje.

„Gdyby płótno, na którem artysta maluje, mogło myśleć i mówić, na pewne zazdrościłoby pędzlowi, wiedząc, że nie jemu, lecz kierującemu nim artyście zawdzięcza piękny obraz, którem zostało pokryte. Pędzel znowu nie mógłby szczycić się arcydziełem, wykonanem przez jego pośrednictwo; wiadomą jest bowiem rzeczą, że artyści igrają z trudnościami i umyślnie nieraz posługują się najgorszemi narzędziami, aby okazać potęgę swego genjuszu".

Gdy się chce coś uczynić dla dusz, trzeba przedewszystkiem oddać się, poświęcić Jezusowi, stać się narzędziem w Jego Ręku, pędzelkiem, za pośrednictwem którego On sam, Pan, „maluje" dusze, kształtując je według swego upodobania.

„Z daleka" mówi mała Święta, „wydaje się rzeczą nader łatwą czynić dobrze duszom bliźnich naszych, umacniać je w miłości Bożej i kierować niemi według własnych swych myśli i poglądów. Z bliska jednak, doświadczenie nas uczy, że bez pomocy Bożej, jest to rzeczą równie trudną, jak n. p. sprawić, aby słońce w nocy nam świeciło. Poznajemy wkrótce, że należy zupełnie zapomnieć o własnych upodobaniach i poglądach i prowadzić duszę nie tą drogą, którą my sami postępujemy, ale tą wyłącznie, jaką Bóg dla każdej z nich przeznaczył..

A zatem Jezus drogę wskazuje, znaczy to, że Jezus kieruje sam „pędzelkiem", wobec czego unikać trzeba wzorowania się, „malowania", według swoich osobistych poglądów, według własnych upodobań i myśli. Do Jezusa także, a nie do nas przynależy wybór kolorów, aby dusza wiernem Jego była odbiciem, a nie pstrem malowidłem.

* * *

To, czego św. Teresa z taką jasnością nauczyła, sama wiernie w czyn wprowadza, jak to widzimy w dwóch zwłaszcza okolicznościach, mianowicie przy „pierwszej jej pracy" a innym razem, w jej „pracy mistrzowskiej".

„Pierwszą jej pracą“ było doprowadzenie do oderwania od siebie i od przywiązania nieco ziemskiego jednej z towarzyszek nowicjatu, z którą wolno jej było prowadzić poufnie rozmowy duchowne. Po niejakim czasie, „mała Teresa“ dostrzegła w sercu swej towarzyszki słabostki „pożałowania godne“, które zacieniały i byłyby zatarły obraz Jezusa w tej duszy. Oto pole pracy dla „małego pędzelka“, który jednak nie sam ze siebie w ruch wprowadzony będzie. „Dobry Bóg dał mi już wtedy do poznania, że cierpliwość Jego względem niektórych dusz jest niewypowiedzianie wielką i, że światła swego im tylko stopniowo udziela, to też miałam się na baczności, by nie uprzedzać godziny Jego zmiłowania“.

Z nadejściem tej godziny Święta nasza wystrzegała się, by pędzelka swego przypadkiem nie zmaczać we „własnych farbach“, lecz jedynie we „farbach“ Jezusa. „Zastanawiając się pewnego razu nad udzielonem nam pozwoleniem rozmawiania ze sobą, aby, jak to mówią nasze święte ustawy, „coraz się więcej rozpalać miłością Boskiego Oblubieńca“, myślałam ze smutkiem, że nasze rozmowy nie odpowiadają temu celowi. Zrozumiałam, że albo z całą otwartością wystąpić należy, albo zaprzestać tych pogadanek ,podobnych raczej do zwierzeń dwóch światowych przyjaciółek. Błagałam Pana, aby włożył mi w usta wyrazy słodkie i przekonywujące, albo raczej, aby sam za mnie mówił. I wysłuchał mojej modlitwy... Gdy nadeszła godzina naszej rozmowy, przyciskając ją do serca, powiedziałam jej z wielką słodyczą wszystko, co myślę o niej“. — Z jakąż delikatnością działał pędzelek! Nabierał tylko „farby“ Jezusa, zatem i niezawodnie wystąpił i obraz Jezusa... „biedna mała siostrzyczka zrozumiała swą winę i z pokorą przyznając mi rację, przyrzekła nowe rozpocząć życie“.

Wiekszego jeszcze powodzenia, jeśli tak rzec można, doczekał się „obraz mistrzowski“, czyli kształtowanie dusz nowicjuszek, powierzonych przez Matkę Przeoryszę opiece naszej małej Świętej. I tu także odnajdujemy dominujące, a tak owocne Jej usiłowanie, by stać się narzędziem w Rękach Jezusa, pozostawiając Jemu działanie w duszach — „ich malowanie“.

„Zaledwie się zbliżyłam do tego sanktuarjum dusz, zrozumiałam odrazu, że było to zadanie przewyższające o wiele słabe me siły i tuląc się co prędzej w ramionach Bożych, naślado-

wałam maleńkie dzieci, które za lada przestrachem kryją jasne swe główki na łonie ojca i wołałam do Pana:

„Panie, Ty widzisz, żem zbyt mała, by wyżywić Twe dzieci, zatem jeśli chcesz przeze mnie dać im ,co dla każdej potrzebne, racz moją rękę Twemi napełnić dary. A ja nie opuszczając Twoich ramion, nie odwracając nawet głowy, rozdzielać będę Twe skarby duszy, która mię o pokarm prosić będzie. Jeśli powierzone mi dusze zasmakują w udzielanej im strawie duchowej, nie wywyższę się z tego, wiedząc, że nie mnie, ale Tobie ją zawdzięczają. A gdy przeciwnie, poskarżą się na zbytnią gorycz, którą im podaję, nie strwożę się i nie stracę pokoju, ale wytłumaczę im, że to pożywienie od Ciebie pochodzi, i bynajmniej innej strawy dla nich szukać nie będę. Zrozumiawszy, że sama ze siebie nic uczynić nie mogę, bardzom się uspokoiła. Dążyłam odtąd jedynie do coraz ściślejszego zjednoczenia duszy mej z Bogiem, wiedząc, że wtedy wszystko inne będzie mi przydane. I rzeczywiście, nigdy ufność moja nie była zawiedzioną. Ilekroć potrzeba było pokarmu dla dusz mych Siostrzyczek, tylekroć Pan napełniał dłoń moją odpowiednią dla nich strawą duchowną“.

Jakież skarby apostolstwa i pedagogji kryją w sobie te słowa, zawarte w rozdziale X „Dziejów Duszy“. A z jakim urokiem i wytwornym wdziękiem są one wypowiedziane ku naszej nauce! Ideałem apostolstwa, tak dla dusz wielkich, jak maleńkih, stało się to dziecię, które kryjąc główkę w ramionach Ojca, Boga swego, wyciąga ku Niemu drobną swą rękę, by On sam ją napełnił swemi dary, i, nie opuszczając Objęć Boskich, nie odwracając nawet głowy, wewnętrznie i zewnętrznie, jedynie tem zajęte, by coraz ściślej zjednoczyć się z Bogiem, rozdziela skarby duchom, o pokarm je proszącym.

Ujęta w innej formie jest tu ukryta teorja „pędzelka“. By zająć się duszami, by czynić im dobrze i upodobnić je do Jezusa, trzeba — a to jedno wystarczy — oddać się Jezusowi, zlać się z Nim w jedno, być wiedzionym przez Niego. W tej postaci, lub w innej ideał apostolski i wychowawczy objawia się w pełni wdzięku, dotąd nieznanego, pociągającego... Któż wraz z naszą Świętą nie podąży za nim?...

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

Ks. Kanonik E. Bouvet.

BŁOGOSŁAWIONY TEOFAN VÉNARD UKOCHANY „MAŁY ŚWIĘTY" ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Gdybym był malarzem, wymalowałbym dwa tryptyki. W jednym — przedstawiłbym wśrodku Jezusa, Oblubieńca Dziewic, a po bokach św. Agnieszkę i św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W drugim — królowałaby Niepokalana Dziewica Marja, Matka Jezusowa, a po obu stronach umie-



Błogosławiony Teofan Vénard.

ściłbym, z jednej, błogosławionego Męczennika, Teofana Vénard'a, a z drugiej, znowu małą św. Teresę od Dziec. Jezus. Poprzednio usiłowałem wyjaśnić treść pierwszego obrazu mych marzeń, dziś pragnąłbym wyrazić przyczynę, dla której tak chętnie o tym drugim myślę.

* * *

Dnia 2-go lutego, r. 1861, ukochany „mały Święty" Siostry Teresy zdobywał palmę męczeńską w Tonkinie, składając za wiarę świętą swe życie w ofierze. Zajął on osobliwe miejsce w myślach i sercu młodej naszej „męczenniczki miłości" z Karmelu w Lisieux. Teresa od Dzieciątka Jezus czytała z zamiłowaniem wzruszającą historję jego życia, zatytułowaną „Życie i korespondencja Jana-Teofana Vénard'a", kapłana Towarzystwa Misyj Za-

granicznych. Książkę tę mam przed oczyma. Dowiaduję się z niej, że Teofan urodził się r. 1829 w Saint-Loup, diecezji Poitiers, 21-go listopada, w święto Ofiarowania Matki Najświętszej; że będąc dzieckiem, już pragnął udać się do Tonkinu, by głosić tamże wiarę świętą i umrzeć śmiercią męczeńską; że otrzymał święcenia kapłańskie licząc 22½ lat wieku; wreszcie, że wyjechał z Paryża, jako misjonarz dnia 19-go września 1852 r. Przed wyjazdem swoim do Indochin zatrzymał się dni kilka w Antwerpji. Miło nam zaznaczyć, że młody męczennik należał do czcigodnego „Towarzystwa Misyj zagranicznych", które we wielkiej mierze zawdzięcza swe powstanie Karmelicie bosemu, Biskupowi-Misjonarzowi Bernardowi Duwal od św. Teresy (r. 1663).. Jan Teofan Vénard nie miał jeszcze ukończonych lat 32-ch, gdy śmiercią męczeńską oddał świadectwo wierze Chrystusowej. Za pontyfikatu Piusa X. w roku 1909 nastąpiła jego beatyfikacja.

Trafnie bardzo skreślił ktoś jego życie w dwóch następujących zdaniach: „To dziecię urodziło się, jakby z pączkiem różanym na ustach i z ptaszkiem, do ucha mu śpiewającym! Życie jego i śmierć zdawały się być wdzięcznym uśmiechem". Już same te słowa na myśl nam przywodzą mały „kwiatek" z Lisieux, o ujmującym uśmiechu i o duszy poezją napełnionej.

Nic zatem dziwnego, że mała św. Teresa obrała sobie anielskiego męczennika za Brata i Przyjaciela. Stworzoną była, by go zrozumieć, bo wiedziała, że tak w jej sercu, jak i u Teofana, kwiaty, śpiewy i uśmiechy były przedewszystkiem dla Jezusa i Marji, a w drugim rzędzie dla dusz. Z początkiem roku, w którym skończyć się miało jej męczeństwo, ułożyła Teresa na cześć ukochanego swego „małego Świętego" pieśń, streszczającą jego życie, jako też i jej własne. Pieśń ta nosi datę 2-go lutego 1897; jest to rocznica urodzin dla nieba młodego męczennika.

Oto wyjątek z niej:

Jako dźwięk pieśni, pełnej słodyczy,
Tak Twoje krótkie, ziemskie wygnanie
Rzewnie przemawia dziś do serc naszych,
O Bracie mój, Teofanie!

Dusza Twa pełna poezji i wdzięku
Wszak nieustannie śpiewała,
I dla Jezusa na każdym kroku
Kwiaty miłości zbierała!

A będąc bliskim ostatniej godziny
Śpiew Twój nie cichnął — wiosenny:
„Pierwszy odchodzę do górnej krainy"
Nuciłeś, w swem szczęściu — promienny...

Następnie przytacza jeszcze inne słowa Czcigodnego Męczennika, wyrażające miłość jego do cierpień, znoszonych dla Boga. Porównuje go do lilji dziewiczej, do róży miłości, która świeżością swoją raduje Niepokalaną Niebios Królowę. Unosząc się entuzjazmem, chce i ona walczyć dla królestwa Bożego i woła:

Kocham ten kraj niewierny,
Co pragnień Twych celem się stał!
Z radością gotowam tam śpieszyć,
Jeśliby Jezus odemnie chciał...

Lecz wie, że tego Jezus żądać od niej nie będzie. Przed trzema miesiącami, czując się silniejszą, myśl udania się do Karmelu w Hanoï ponownie odżyła w jej duszy. Na usilne prośby tegoż Zgromadzenia zamierzała spełnić tę ofiarę, szukając w niej „osamotnienia serca" dla zbawienia dusz. Ale po nowennie, odprawionej do Czcigodnego Teofana, stan jej zdrowia znacznie się pogorszył. Pociesza się, śpiewając pełna ufności:

Me czyny, me małe cierpienia,
Poprzez światy, poprzez morza,
W duszach ludzkich miłość Bożą
Rozmnożą!...

Kończy pieśń swoją trzema prośbami, z których pierwsza wysłuchaną być miała po upływie 8-miu miesięcy:

Ach! gdybym tym kwiatkiem wiosennym była,
Którybyś zerwał wnet dla nieba, Panie...

Druga jej prośba, nie wątpimy, wysłuchaną została także dnia tego, choć niewidocznie dla oczu naszych:

Zstąp ku mnie, z góry, onej godziny,
Błagam Cię o to, o Teofanie!

Cztery ostatnie zwrotki, streszczając najwznioślejszą jej nadzieję, wyrażają ostatnią jej prośbę, którą wraz z innemi jej „niezmierzonemi pragnieniami" wysłuchać Pan raczył ponad wszelkie oczekiwania. Uiszczenie jej słowami oddać niepodobna:

Niech Twej miłości ogień przeczysty,
Zajmie płomieniem me serce całe.
A dusz dziewiczych orszak wieczysty
Tam, w nieśmiertelnej, przywiodę Ci chwałe...

Pan błogosławił tę przyjaźń Świętej z tej ziemi ze Świętym z nieba. Teresa obrała sobie Teofana za wzór swój, za brata i patrona. Dnia 28-go maja, r. 1897 przypomina swej „Matce", Agnieszce od Jezusa, nowennę do czcigodnego Teofana, odprawioną w listopadzie 1896 r. „Odtąd jest mi coraz gorzej. To on mię woła. O jakżebym bardzo pragnęła mieć jego podobiznę! To dusza, która mi się podoba... Bywają młodzi Święci, których nam przedstawiają jako poważnych, nawet podczas rekreacji; lecz on był zawsze wesoły" (Verba novissima, str. 25).

Rozdział XII. Dziejów Duszy przytacza wydarzenie, odnoszące się do powyższej rozmowy: W dniu 6-ym września doznała jednej z tych łask Serca Jezusowego, które największą sprawiały jej radość; mianowicie dnia tego otrzymałyśmy, w sposób prawdziwie opatrznościowy, relikwje czcigodnego Teofana Vénard. Siostra Teresa kilka razy poprzednio objawiła

już była życzenie posiadania czegoś, co należało do jej błogosławionego przyjaciela; ale widząc, że na to życzenie nie zważano, nie wspominała już o tem. To też wzruszenie jej było wielkie, gdy Matką Przełożona wręczyła jej cenny przedmiot; obsypała go pocałunkami i nie chciała się z nim rozłączyć. „Teofan Vénard jest maleńki święty“, mówiła do swych ukochanych Sióstr. „Życie jego jest zupełnie zwyczajne. Kochał bardzo Niepokalaną Dziewicę, miłował bardzo swoją rodzinę“. Kładąc nacisk na ostatnie słowa, mówiła z rzewną prostotą: „Ja także kocham bardzo moją rodzinę! Nie rozumiem Świętych, którzy nie kochają swej rodziny!... Na pamiątkę pożegnalną, przepisałam Wam niektóre ustępy z ostatnich jego listów, pisanych do rodziców. Są to moje myśli, dusza moja podobna do jego duszy“.

Oto słowa pożegnalne małego Męczennika, które sobie przyswaja mała Teresa, żegnając swe trzy Siostry Karmelitanki i swą siostrę Wizytkę. Każde zdanie odsłania nam tak serce i duszę Teresy, jak i serce i duszę Teofana:

„Nie znajduje się na świecie nic, coby mię uszczęśliwiło; serce moje zbyt wielkie; nic z tego, co zowią szczęściem na ziemi nie może je napełnić. Myśl moja wzlata ku wieczności, czas się kończy. Serce moje spokojne, jak cicha powierzchnia jeziora, lub jak niebo pogodne, nie żałuję życia ziemskiego, pragnę wiecznego“...

„Jeszcze trochę, a dusza moja opuści tę ziemię, skończy swe wygnanie, walki dokona. Idę do nieba, wnijdę do mieszkania wybranych podziwiać piękności, których oko ludzkie nie widziało, słyszeć pienia, jakich ucho nie słyszało, cieszyć się szczęściem, którego serce nigdy nie zakosztowało... Zbliża się dla mnie godzina, przez nas wszystkich upragniona! Zaprawdę Pan Bóg wybiera maluczkich, by zawstydzić wielkich tego świata. Nie polegam na mych własnych siłach, ale na mocy Tego, który na krzyżu pokonał potęgę piekła“.

„Jestem kwiatem wiosennym, którego Pan ogrodu zrywa dla Swej przyjemności. Wszystkie jesteśmy kwiatami, zasadzonemi na tej ziemi: Pan zrywa je w swoim czasie, jedne wcześniej, drugie nieco później... Po krótkiej pielgrzymce odchodzę pierwsza, niezadługo spotkamy się w niebie i cieszyć się będziemy prawdziwem szczęściem“.

Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus.

Zapożyczając te słowa od anielskiego Męczennika Teofana Vénard'a.

Jakaż to pamiątka dla czcigodnych Sióstr Teresy, pozostałych dotychczas na ziemi, w oczekiwaniu od blisko lat 34 tego wezwania ich „Benjaminki“, zapraszającej je na „nieco później“ do ojczyzny niebieskiej!

* * *

Nie są to jedyne myśli, które „mała Teresa“ zapożycza od swego ukochanego „małego Świętego“. Kto nie pamięta wzruszającej sceny o „winnem gronku“ u stóp żłóbka? Ten sam obraz, chcę powiedzieć, ten sam symbol nasuwa jej się jeszcze podczas jej choroby. Dnia jednego tak się odzywa do swej Przeoryszy: „Moja Matko, wiem, że w tej chwili Bóg potrzebuje maleńkiego grona winnego...“ Właśnie przed chwilą prosiła była

Matkę o pozwolenie, by umrzeć. I tę myśl zapewnie poddał jej młody Męczennik z Tonkinu w liście, w którym wyrażał swoją nadzieję, że wkrótce danem mu będzie dotrzeć do wrót wiekuistych. „Lecz wprzódy“ pisał Teofan, „trzeba, by ziarnko pszenicy startem było, a winne grono przez prasę przeszło“...

Wreszcie, z końcem maja ostatniego roku jej życia, pociąg jej do Misyj łączył się w sposób osobliwy z jej nabożeństwem do anielskiego, a tak pełnego heroizmu, misjonarza. Oto co mówi do swej ukochanej Matki Agnieszki: „Wiem, że wkrótce umrę“ i dodaje tę wzruszającą prośbę: „Po mojej śmierci nie trzeba przyjmować wieńców, aby niemi otoczyć dookoła moją trumnę... lecz za pieniądze, które na nie przeznaczono, poprosisz, by wykupiono z niewoli biednych murzynków. Powiesz, że mi to sprawi przyjemność. Chciałabym małego Teofana i małą Marję Teresę“ (Novissima Verba, str. 19).

Pragnienie to wysłuchanem zostało, i niemal z dniem każdym, im szerszy krąg zatacza, tem częściej uskutecznionem bywa. Lista ofiar na rzecz ukochanych naszych Misyj głośno świadczy o tym fakcie. Drogą mi jest myśl, kreśląc te słowa „sprawiam przyjemność“ mej miłej i chwalebnej Siostrzyczce i Patronce.

* * *

Niepodobna zakończyć tych kartek bez udzielenia następującej wiadomości, przytoczonej w „Annales de Lisieux“, a świadczącej o pamięci, którą nawet na dalekim Wschodzie zachowują odnośnie do onej niebiańskiej przyjaźni Teresy z Teofanem.

W ostatnich dniach sierpnia r. 1927 Jego E. Mgr. Gendreau, Wikary Apostolski z Hanoï, donosił do Karmelu w Lisieux, że we wrześniu r. 1926 wszyscy Wikarzy Apostolscy z Tonkinu wystosowali prośbę do Ojca św., prosząc o pozwolenie na obchodzenie liturgicznego święta św. Teresy od Dz. Jezus. I dodaje: „Myślałem, że Misja z Hanoï powinna w sposób osobliwy uczcić św. Teresę, ponieważ ona tak o tem marzyła, by przybyć tu i umrzeć na naszej ziemi, a też i dla tego powodu, że tak bardzo kochała naszego drogiego blog. Męczennika Teofana Vénard'a. Przytoczyłem te powody, dodając wszystkie racje naszej względem Niej wdzięczności, prosząc św. Kongregację o przywilej, by obchodzić Jej święto jako 2 klasy, z Mszą św. i Oficjum, właściwemi Zakonowi Karmelitańskiemu.

— Właśnie otrzymałem zgodę na naszą petycję i cieszę się, że począwszy od tego roku, pragnienia serc naszych spełnione będą, uroczystym obchodem święta naszej ukochanej Patronki i Opiekunki“.

P. André (Gand).

„POSTULATOR ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS"

Ś. P. O. RODRYG — KARMELITA BOSY Z RZYMU.

Ponieważ wiemy z doświadczenia, że każda wiadomość, odnosząca się, czy to pośrednio, czy też bezpośrednio do kultu i chwały św. Teresy od Dz. Jezus mile witaną będzie przez czytelników „Głosu Karmelu", a zwłaszcza przez gorliwych czcicieli „Białego Kwiatka", podajemy tu, w streszczeniu za „Rocznikami św. Teresy z Lisieux", *(Annales)*, wspomnienie pośmiertne tego, któremu św. nasza Siostrzyczka, w wielkiej bardzo mierze, zawdzięcza swe tak szybkie wyniesienie na ołtarze.

Dnia 27 lutego, roku bieżącego, zakończył w Rzymie świątobliwe swe życie Przew. Ojciec Rodryg od św. Franciszka a Paulo. Postulator generalny spraw beatyfikacyjnych św. Teresy od Dz. Jezus. „Zgasł cicho, bez cierpień, z pogodą godną pozazdroszczenia. — Szczęśliwy!..." tak donosił, siostrom z Lisieux, wieść tę żałosną Nasz Najprzewielebniejszy Ojciec Generał.

Urodzony w Caprarola, w okolicach Rzymu, r. 1850, dnia 29. I., Ojciec Rodryg poświęcił się służbie Bożej, jak mała Terenia w zaraniu życia, wstępując w 16 swej wiośnie do Zakonu Karmelitów bosych. Chociaż, w przeciwieństwie do swej ukochanej Świętej, doczekał się sędziwej starości, "znosząc ciężar i upalenie dnia", zachował jednak wraz z młodością ducha, całą świeżość i tężyznę umysłu.

Nader wielką wiernością w pełnieniu ustaw zakonnych, a strzegł je przykładnie aż do śmierci, pozyskał cześć i zaufanie tak przełożonych swoich jak i współbraci, czego dowodem liczne urzędy i godności zakonne i kościelne, które z budującą sumiennością sprawował. Obrany był kolejno na Podprzeora, Mistrza Nowicjatu, Przeora, Definitora Prowincjonalnego, Prokuratora Generalnego, Prowincjała, Konsultora św. Kongregacji odpustów, wreszcie na Postulatora spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych całego Zakonu Karmelitańskiego.

Szybkim rzutem oka zatrzymamy się pobieżnie nad działalnością O. Rodryga w tym ostatnim charakterze; praca bowiem jego tak nieustanna, pełna inicjatywy i znajomości rzeczy, uwieńczoną była niemałem powodzeniem, bo doprowadzeniem do szczęśliwego wyniku aż trzech spraw beatyfikacyjnych: Matki Anny od św. Bartłomieja, siostry Teresy od Dz. Jezus i sio-

stry Ter. Małgorzaty Redi, oraz kanonizacją kwiatka z Lisieux, najcenniejszego klejnotu jego korony. Urząd Postulatora rozpoczął czcigodny Ojciec z rokiem 1909. Obrany aktem kapitularnym przez SS. Karmelitanki z Lisieux dla podjęcia sprawy



Ś. p. O. Rodryg — Postulator generalny Karmelu.

Siostry Teresy od Dz. Jezus, kreśli sobie plan metodyczny, ściśle oparty na prawie kościelnem, którego wątek z subtelną sumiennością i logiczną konsekwencją w czyn wprowadza, nie zrażając się bynajmniej rozsianemi po drodze trudnościami. Jako wierny syn Kościoła, żywił prawdziwy kult dla Stolicy Piotro-

wej. To też niewypowiedzianą zachętą i radością dla jego serca był ten zapał Piusa X, okazany dla tej sprawy, oraz pragnienie wielkiego Papieża, aby jaknajprędzej do szczęśliwego skutku dojść mogła. Słowo „Santa“ odnoszące się do Siostry Teresy, a przypadkiem podchwycone pewnego razu z ust Ojca św., wielką otuchą go napełniło; przywiązywał doń znaczenie prorocze i uradowany, jako dobrą wróżbę, donosił o tem Siostrom z Lisieux.

Im bardziej się zbliżał do upragnionego celu, z tem większą gorliwością obmyślał, już naprzód, niestrudzony nasz Postulator całą organizację zewnętrzną, związaną z nadchodzącą uroczystością. Nie szczędził w tym względzie trudu i zachodu, by ceremonje te najwspanialej i najokazalej wypadły, przewidując, każdy niemal, odnoszący się do nich, szczegół. I tak jemu to zawdzięczamy plan dzisiejszego sarkofagu w Lisieux, którego myśl pierwotną, jako zbyt ogólnikową odrzucił, żądając, by charakterystyka świętej, a mianowicie jej duch dziecięctwa wybitniej był uwydatniony. Roku 1923 udał się P. Ojciec Rodryg osobiście do Lisieux, jako Delegat Stolicy św., celem sprawdzenia autentyczności zwłok sługi Bożej. Mimo wszystkich starań, by przeniesienie ich odbyło się ściśle według form liturgicznych, to znaczy bez żadnego charakteru oficjalnego, gorliwy Postulator nie mógł przeszkodzić tłumom 50-cio tysięcznym, jakby z nienacka cudownie zgromadzonym, do wzięcia udziału w tym triumfalnym pochodzie młodej Karmelitanki. Wzruszony do głębi tym widokiem, powracając wieczorem do klasztoru, powtarzał z prawdziwą radością: „co za piękna, co za wspaniała uroczystość“.

Lecz jakże dopiero wyrazić i opisać szczęście czcigodnego Ojca w tych dniach wiekopomnych 29. IV. 1923 i 17. V. 1925, czyli w dniach beatyfikacji i kanonizacji S. Teresy, wieńczącemi tak wspaniałym triumfem tyloletnie jego wysiłki i prace! To też łatwiej odczuć, niż ująć słowem tę niewypowiedzianą pociechę, jaką wezbrało jego serce, kiedy w dniu 17 maja 1925 r. podczas Mszy św. papieskiej, podając w czasie Offertorium Piusowi XI, zgodnie z rytuałem kanonizacyjnym, świecę symboliczną, usłyszał z ust Papieża, łaskawie ku niemu się skłaniającego, te słowa: „Padre Rodrigo è contento“? — „Padre Santo, puo immaginare“! odrzekł przejęty i uszczęśliwiony Postulator, „Grazie in tanto alla Santità Vostra“! co znaczy „Ojcze

Rodrygu jesteś zadowolony?" — „Ojcze Święty, pojmujesz me szczęście! Dzięki usilne, Waszej Świątobliwości"!

We wrześniu tegoż roku widzimy O. Rodryga biorącego czynny udział w „triduach", obchodzonych w Lisieux. Impo-



Z kanonizacji św. Teresy od Dz. J., dnia 17 maja 1925. — Kardynał Vico i ś. p. O. Rodryg, Postulator gen. Karmelu, wedle przepisów liturgicznych, ofiarują Ojcu św. podczas Mszy św. parę gołąbków i symboliczną świecę.

nującą swoją, a tak sympatyczną postacią zwracał na siebie czcigodny starzec ogólną uwagę, zwłaszcza, gdy podczas procesji, ze świętą dumą dźwigał na sędziwych swych barkach sarkofag z relikwjami ukochanej świętej siostrzyczki, lub też, gdy w czasie mszy św. pontyfikalnej Kardynała Vico, przy której jako diakon asystował, udzielał pocałunku pokoju licznym

Biskupom i duchowieństwu. Wyraz nadziemskiego szczęścia i błogi uśmiech, rozjaśniający to sędziwe, czcigodne oblicze, niezatartem wrażeniem zapisały się w pamięci uczestników.

Zdawałoby się, że z dopięciem celu ustała działalność naszego Postulatora, lecz mylilibyśmy się, tak sądząc. R. 1927 podejmuje starania, by Oficjum i Msza św. o św. Teresie zaprowadzoną była w całym Kościele św. i z radością donosi Siostrom z Lisieux, pod datą 13 lipca, że projekt ten najpomyślniej zrealizowanym został. Wreszcie w grudniu, tego samego roku, witał swą „Santinę“ jako „Patronkę Misyj i Misjonarzy katolickich“.

Św. Teresa, ze swej strony nie omieszkała, już tu na ziemi, odwdzięczyć się „swemu Postulatorowi“ za tyle pracy i poświęcenia, ku chwale jej podjętych. Pomijając tę wielką łaskę, którą Pan słudze swemu wyświadczył, iż danem mu było obchodzić nietylko jubileusz złoty życia zakonnego, ale i jeszcze, co rzeczą nader rzadką, gody brylantowe, to znaczy 60-cio lecie w służbie Królowej Karmelu, — zaznaczamy i ten szczegół, że za osobliwym przywilejem, z pewnością przez jego „Santinę“ uproszonym, zdążał Ojciec Rodryg do ojczyzny niebieskiej, ścieżyną jeśli nie zawsze różami zasłaną, to jednak łatwą i jasną, ciesząc się aż do śmierci dobrem zdrowiem, radością ducha i zadziwiającą bystrością umysłu.

Jakiem było jego życie, taka i śmierć. Zgodzony z wolą Bożą i w niej rozmiłowany, zgasł cicho i spokojnie, i nie wątpimy, że ta, której tak wiele chwały przysporzył na ziemi, nie mało się przyczyni do chwały i nagrody jego w niebie.

K. B.

UROCZYSTOŚCI „MAŁEJ“ ŚW. TERESY W KAIRO

(Własna korespondencja).

Dnia siedemnastego maja b. r. w 6-tą rocznicę kanonizacji św. Teresy z Lisieux, odbywały się wielkie uroczystości w Kairo z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Teresy od Dziec. Jezus.

Rano, po odprawieniu Mszy św. przez naszego Ojca Generała, wśród której uczestniczył chór śpiewaków, składający się z naszych kleryków Międzynarodowego Kolegjum filozoficznego z Góry Karmelu, przeniesiono

procesjonalnie statuę św. Teresy od Dziec. Jezus na miejsce przyszłego kościoła. Kiedy N. Ojciec Generał poświęcił i pobłogosławił statuę, rozbrzmiały obyczajem wschodnim oklaski, a listki kwiatów posypały się na cudny Kwiatuszek Karmelu.

Po południu, przy zebraniu licznej publiczności, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół.

Poświęcenia dokonał J. E. Mgr. Walery Valeri, delegat Apostolski z Saint-Siege, po którem, okolicznościową przemowę wygłosił Przew. N. O. Celestyn, Definitor Generalny z Flandrji.

Uroczystość zakończył wspólny wieczorek, w którym wzięli udział uczestnicy poświęcenia. Piękne motety wykonała artystycznie orkiestra wojskowa angielska, ciesząca się mianem najlepszej orkiestry całej Anglji. Wierni zostali obdarzeni kwiatami „róż“, które tak ściśle i symbolicznie



złączone są ze św. Teresą od Dziec. Jezus. Zapewne, gdy wierni odbierali owe róże ziemskie, Ona, obdarzyła ich innemi „różami“, których woń przemiła porywa umysł w zaświaty, a serca kieruje do tego, co piękne i wzniosłe. Przy końcu były zapalone ognie sztuczne różnobarwne, które ułożone w piękne napisy, to znowu rozpryskujące się w powietrzu i spadające w kształcie deszczu różanego, przedstawiały chwałę „Małej Świętej“. Ułożone zarazem w słowa i zdania, zachęcały wiernych do ofiarności na nowy kościół pod jej imieniem.

Ostatnie świetlane „Bon soir“ zakończyło uroczystość. Spodziewamy się, że „Mała Święta“ poprowadzi szczęśliwie budowę nowego kościoła, i natchnie wspaniałomyślne serce do popierania owego dzieła.

Przyszły kościół w Kairo, pod opieką naszych Ojców, będzie jedną z najważniejszych placówek, mającej łączyć serca wiernych rozprószonych wśród islamizmu, a zarazem z pomocą Swej niebieskiej Patronki będzie walczyć o zatknięcie krzyża zbawienia wśród zatwardziałych i fanatycznych Mahometan.

Kairo, 18 V. 1931. *Polski Uczestnik* (Karm. Bosy).

„CAŁY ŚWIAT MNIE POKOCHA"...

Wzruszającą jest wiadomość, którą nam donoszą z krajów misyjnych, o zainteresowaniu i żywym udziale, jaki bierze z daleka ludność tameczna w budowie bazyliki św. Teresy w Lisieux. Oto szczegół, jeden z wielu, opisany przez Siostrę misjonarkę z Gabon'u (Afryka).

„Z wielką przyjemnością przeglądamy ilustrowane „Annales", które nam jedna z naszych krajowych postulantek w refektarzu głośno czytuje. Małe nasze „murzynki" dowiedziały się z obrazków o budowie wspaniałej bazyliki w Lisieux. „Co robić, by im dopomóc", mówiły między sobą, „piasku i kamieni nosić nie możemy, bo nam Ocean drogę przegradza"?... Wreszcie, pewnego razu postanawiają wyrzec się dnia „wolnego", oraz łowienia ryb, (ukochane ich zajęcie), by poświęcić ten czas na tłuczenie orzechów palmowych. Orzechy te sprzedajemy po 30 centimów za kg., każda z nich utłukła 4 kg., zatem, sprzedałyśmy tego towaru za 100 franków. Oto owoc ich pracy, przeznaczony na budowę bazyliki!!! Niektóre z dziewczątek chciały nawet na klęczkach tłuc orzechy, dla większego uczczenia św. Teresy.

* * *

W Malezji, pewna chrześcijanka tubylcza całkowicie uzdrowioną została z ciężkiej choroby, za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec. Jezus. Misjonarz, który nam tę łaskę opisuje, donosi o innem jeszcze wydarzeniu, nie mniej wzruszającem w „Rocznikach św. Teresy z Lisieux" pod tytułem „Błękitne niebo nad głową misjonarza". Oto koniec tego listu, datowanego z 14 stycznia 1930 r.:

„Onegdaj wyruszyłem w drogę 15 mil od mojej rezydencji, dla katechizacji pogan. Podczas tej podróży zaskoczony zostałem ulewnym deszczem. Wzywam pomocy św. Teresy i pytam się mego katechisty, świętego człowieka, czy radzi zawrócić z drogi, czy też w dalszym ciągu, pomimo ulewy, zdążać do celu. Na odpowiedź jego, by iść dalej, ruszamy naprzód i przybywamy na miejsce przeznaczenia. O cudzie!... nad naszemi głowami niebo jasnym kręgiem się wypogadza, podczas gdy dookoła leje i leje... Pod tem błękitnem, bezchmurnem niebem odbyliśmy katechizację pogan i ani kropelka deszczu nie spadła na nas!!!

„Wiele podobnych „róż" mógłbym przytoczyć Przewielebnej Matce (do Przeoryszy z Lisieux) lecz na tem poprzestaję, bo to wystarcza, by przekonać się o opiece jaką św. Teresa od Dziec. Jezus nad naszą misją roztacza.

* * *

Pod tytułem „Echa i Nowiny" Roczniki św. Teresy donoszą o pielgrzymkach biskupów, licznie nawiedzających świątynię małej Cudotwórczyni. Przybywają oni ze wszystkich części świata, a każdy z nich daje świadectwo o niezwykłem, a tak pełnem wdzięku, promieniowaniu „Gwiazdy z Lisieux".

Szczegół następujący interesować może będzie naszych Czytelników: Nuncjusz Apostolski z Brukseli, Mgr. Micara towarzyszył „incognito" J. E. Mgr. Dellepiane, arcybiskupowi Stauropolis, a delegatowi Apostolskiemu, udającego się do Kongo belgijskiego.

Ten ostatni opowiadał nam, że przy audjencji pożegnalnej u Ojca św. otrzymał z ust Papieża polecenie, by oddać swoją misję opiece św. Teresy od Dziec. Jezus. Następnie obdarzył go Pius XI krzyżem biskupim, radząc, by relikwja małej Świętej umieszczoną w nim była; a kiedy już miał odchodzić, przywołał go raz jeszcze Ojciec św., mówiąc: „ta relikwja będzie Twoim „wiatykiem" podczas podróży i opieką Twoją na Misji".

Mgr. Micara, ze swej strony, przypomniał nam także, że w swoim czasie ofiarował młodej parze królewskiej, to jest księżniczce Marji Józefie belgijskiej i włoskiemu następcy tronu, księciu Humbertowi, z okazji ich zaślubin, dwie relikwje św. Teresy od Dz. Jezus, które z największą radością przyjęte zostały. Zresztą, dodał Nuncjusz, mała Święta już „przeniknęła" dwór belgijski, gdyż po śmierci kard. Mercier'a, wręczyłem królowi Albertowi, relikwjarz Jej, przeznaczony przez Arcybiskupa Malines dla Jego Królewskiej Mości. Mogłem się naocznie przekonać, z jaką czcią otacza monarcha tę cenną pamiątkę, trzymając ją na pierwszem miejscu na swem królewskiem biurku.

* * *

Fundacja Karmelu w Brooklyn'ie (Stany Zjednoczone) zawdzięcza swe powstanie cudownej interwencji św. Teresy od Dziec. Jezus r. 1917, o czem jednak dopiero w r. 1929 uwiadomiono Karmel w Lisieux. Oto, co pisała pewna nawrócona, umierająca Amerykanka do Matki Przełożonej w Ameryce: „List ten piszę na łożu śmierci; mała Teresa ukazała mi się wczoraj i zleciła mi ufundować Karmel w Brooklyn'ie. Rzekła do mnie. „Czy chcesz go fundować" — odpowiedziałam „tak" i znikła, zostawiając różę na mej kołderce".

Siostra tej osoby dodaje: „N. N. umarła w dzień Święta Serca Jezusowego, nawróciwszy, ku wielkiej swej radości, męża swego, który był protestantem. Z jej rąk konających przyjęłam na siebie, w spuściźnie, obowiązek podjęcia fundacji Karmelu w Brooklyn'ie. — Dziś stoi już wykończony. O. Jezuita, który się klasztorem tym zajmuje, żądał, bym cudowne to zdarzenie ogłosiła".

Podpisana *H. Morton*, Rhinecliff-ou-Hudson, 4 maja 1929.

* * *

Przy opisie nawrócenia i powołania zakonnego młodej osoby prawosławnej, (z 4 lutego 1930 r.) czytamy o innych jeszcze nawróceniach co następuje:

„Muszę dodać, że nie jestem jedyna w mojem otoczeniu, którą św. Teresa nawróciła. Przyjaciółka moja także przy czytaniu „Dziejów Duszy" cudownie oświeconą została i od lat 9 jest w Karmelu. I siostra moja książce tej zawdzięcza poznanie prawdziwej wiary i teraz, choć już zamężna, nie przestaje wielką miłością i wdzięcznością otaczać anielskiej swej Opiekunki. Wreszcie 15 z naszych towarzyszek tą samą drogą, to jest przez Żywot św. Teresy od Dziec. Jezus, powróciło na łono Kościoła św.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Nowenna wysłuchana.

W celu wyrażenia naszej wdzięczności i podziękowania św. Teresie od Dzieciątka Jezus za cudowne uzdrowienie naszego ks. Kanonika śpieszymy podać jeden więcej dowód Jej cudownego orędownictwa, by „z nieba dobrze czynić na ziemi". Nasz ks. Kanonik cierpiący od dłuższego czasu na bóle żołądka i również z dużego przepracowania dołączyła się choroba sercowa, o której, po zbadaniu lekarskiem, dowiedzieliśmy się, że jest bardzo niebezpieczna. Pogrążeni w wielkim smutku parafjanie, mając wielkie nabożeństwo do naszej Małej św. Teresy, jedyną nadzieję położyliśmy w Jej przemożne wstawiennictwo i ufni, że Ta, która obiecała, iż „deszcz róż spuści na ziemię", choć jeden płatek zdrowia rzuci dla naszego ks. Kanonika.

W tej intencji zaczęliśmy odprawiać nowennę do Anielskiej „Małej" Teresy. Już w siódmym dniu nowenny zauważyliśmy szybkie polepszenie, które jeszcze zupełnie nie nastąpiło. Składamy zatem, na tem miejscu publiczne podziękowanie św. Teresie i nadal prosić będziemy o „Deszcz różany" łask Jezusowych dla naszego ks. Kanonika.

Krzepice 1931. *M. Raczyńska.*

* * *

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS

Stanisława Kozłowska, *Kraków:* za otrzymane łaski. — *Stefanja Szymurzanka*, *Krotoszyn:* za odebraną łaskę z prośbą o dalszą opiekę. — *Julja Lasoń*, *Nowa Góra:* za cudowne ocalenie niewiasty, najechanej wozem i parą koni, z którego to wypadku wyszła zupełnie bez szwanku. — *Helena Olszewska*, *Płock:* za szczęśliwy przebieg operacji i za szybki powrót do zdrowia swej bratowej Zofji. — *Marja Samborska*, *Grabówka:* za łaskę zdrowia swej siostrzenicy i za inne łaski, za które dziękuje również Najsł. Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej, polecając się nadal tej przemożnej opiece. — *Marja Kl.*, *Michałkowice:* za uzdrowienie matki-staruszki 84-letniej z grypy i zapalenia płuc, po odprawieniu nowenny i przyłożeniu cząsteczki, otartej o Jej św. szczątki. — *Ignacy i Helena Żakowie*, *Wadowice:* za wyzdrowienie córki i uniknięcie grożącej operacji już poraz drugi. — *NN. Kraków:* za otrzymaną łaskę. — *Wiktorja Łakomianka*, *Kraków:* za otrzymane łaski. — *NN. z Warszowic:* za odebrane łaski, za które dzięki również niech będą Cud. Dziec. Jezus Koletańskiemu i W. O. Rafałowi od św. Józefa. — *Katarzyna Goraus*, *Warszowice:* za odebrane łaski, za co dzięki składa także W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Teresa Mieczkowska*, *Wilno:* za otrzymane łaski i wysłuchanie wielu próśb, za co również dziękuje Najsł. Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Nieust. Pomocy, polecając się nadal Ich przemożnej opiece. — *SS. Franciszkanki*, *Zakliczyn nad Dunajcem:* 1) za wysłuchaną prośbę i dobrodziejstwo dla pewnej pani; 2) za uzdrowienie pewnego kapłana, znajdującego się już niemal nad grobem, a obecnie już mogącego Najśw. Ofiarę odprawiać; 3) za uzdrowienie nogi jednemu ojcu rodziny i polepszenie zdrowia 80-letniej staruszce bez operacji, którą lekarze nakazywali; 4) za wiele łask i dobrodziejstw udzielonych Siostrom Zgromadzenia.

Nadto dziękują:

Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. z góry Karmelu i św. Antoniemu, za wysłuchaną prośbę w pewnej potrzebie: *L. Z. Chropaczów.* — Św. Judzie Tadeuszowi za wysłuchaną prośbę w pewnej sprawie: *Jadwiga Rozanka*, *Szarlej.*

Podziękowanie W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu).

Cudowna opieka.

Przed trzema laty mniej więcej tłumaczyłam wraz z drugą osobą żywot Ojca Rafała (Józefa Kalinowskiego). Była to praca długa, żmudna i trudna; dla osłodzenia jej sobie, nieraz w ciągu pisania zwracałam się w myśli do Ojca Rafała — Karmelity Bosego: „Za to, gdy Cię o coś poproszę, musisz mnie wysłuchać". W tym czasie wręczono mi w Redakcji jednego z pism do którego pisuję, sporą liczbę listów czytelników do przejrzenia. Jeden z nich pisało czternastoletnie dziewczątko wiejskie, córka dominjalnego robotnika z Pomorza: „Jaka to szkoda, brzmiały słowa jej listu, że ci, którzyby pragnęli Bogu służyć, nie mogą, bo im warunki na to nie pozwalają, a ci, coby mogli, nie chcą"! Pisała dalej, że od lat najwcześniejszych pragnęła zostać misjonarką, ale jej rodzice są ubodzy i t. d. Jak strzała przeleciała mi przez głowę myśl: „Pomóż jej, musisz pomóc! Znasz Siostry Misjonarki, pracowałaś dla nich, zwróć się do nich z prośbą"! Usłuchałam tego głosu, posłałam list dziewczątka, prosiłam i zostałam wysłuchaną. Po załatwieniu najróżniejszych spraw, wymianie licznych listów, dziewczynka wyjechała.

Po upływie trzech miesięcy otrzymuję list, abym zawiadomiła rodziców, że mają córkę odebrać. Nie umiem wyrazić mego żalu i bólu: chorobą to przypłaciłam, tak mi żal było dziewczęcia. W chwili rozpaczy przypomniał mi się Ojciec Rafał: „Przecież mam możnego dłużnika"! Już nie tylko się modliłam, ale błagałam, żebrałam, nalegałam o szybką radę i pomoc i z uczuciem pewności, że ją muszę otrzymać, usiadłam do napisania bardzo długiego listu do klasztoru. W tydzień potem odebrałam pocieszającą wiadomość — wszystko dobrze.

Ale nie na tem się kończy wstawiennictwo Ojca Rafała, chciał mi widocznie dać inny jeszcze dowód mego wpływu i działania. Minęło parę miesięcy i odebrałam radosną wiadomość — moja dziewczynka złożyła pierwsze śluby i otrzymała imię: „Marja Rafaela", a uroczystość odbyła się w sam dzień świętego Józefa, w imieniny Ojca Rafała — Józefa Kalinowskiego, choć nikt tam, w klasztorze nie wiedział o tem, że Jego prosiłam o protekcję w tej sprawie. Uważam, że to nie był prosty zbieg okoliczności, to był cud i nigdy nie przestanę za to czcić Ojca Rafała, Karmelity Bosego, że mnie, tak niegodną tak widocznie wysłuchać raczył. *P. W. z Poznania.*

* * *

Matka moja, 81-szy rok życia licząca, chorowała w jesieni zeszłego roku na różę w twarzy i w głowie, w zimie zaś na grypę. Odtąd niedomaganie było ciągłe. W pierwszych dniach b. m. ciężko zachorowała. Lekarz stwierdził objawy grypy i zapalenia płuc oraz bardzo wielkie osłabienie serca. Nie ukrywał, że przy silnym ataku kaszlu, może nastąpić nagła śmierć. Matka moja miała ciągle przy sobie obrazek Czcigodnego Ojca Rafała. Od kilku dni nastąpiło polepszenie; Matka wstaje z łóżka i przechodzi korytarz, udając się na Mszę św. do kaplicy zakładowej.

Za ten nowy dowód opieki składamy najgorętsze podziękowanie Czcigodnemu Ojcu Rafałowi i pannie Wandzie Malczewskiej, których pomocy wzywałyśmy.

Siostra Agnieszka od św. Józefa
III Zakonu.
(Konstancja Jelska).

* * *

W. M. Teresie (Marchockiej):

Teresa Papée, Kraków: za uzdrowienie z ciężkiej choroby i za uleczenie syna w pewnej dolegliwości, bez operacji, która zagrażała. — *Janina Tyszkowska, Lwów:* za uproszenie siostrzeńcowi bardzo dobrej posady.

Dziękuję Najsłodszemu Sercu P. Jezusa za wyzdrowienie mego bratanka, Stefanka, z ciężkich chorób dyfterji i szkarlatyny. Kiedy stan dziecka bardzo się pogarszał a lekarz nie robił nadziei wyzdrowienia z wiarą i ufnością zwróciłam się do Wielebnej Matki Teresy Marchockiej i równocześnie pocierałam chore dziecko relikwijką tejże świątobliwej Matki, przyrzekając ogłosić w „Głosie Karmelu". Zaraz nastąpiło nagle polepszenie i zupełne wyzdrowienie.

Siepraw 28. II. 1931.

Stanisław i Dorota Sołtysowie *Stefanja Sołtysówna.*

Stwierdzono zeznanie jako zgodne z prawdą.

27. V. 1931. *X. Michał Ziemiański*
wikarjusz w Sieprawiu.

* * *

W. M. Marji Xawerze:

Mąż mój chorował przez 2 miesiące na zapalenie płuc z wysoką gorączką, która uporczywie się trzymała i spadać nie chciała. Udałam się do W. M. Xawery, odprawiając nowennę, prosiłam o wyzdrowienie mego męża. Zaraz na początku nowenny 3-go dnia gorączka spadać zaczęła, a po odprawieniu drugiej nowenny spadła zupełnie. Z wdzięcznością to ogłaszam i proszę o dalszą opiekę i wypraszanie następnych łask u Pana Boga.

Bachórzec 1931. *Zofja Krasicka.*

* * *

Od czterech lat miałam ranę skutkiem wypadku automobilowego; żadne lekarstwo mi nie pomagało, a rana się zwiększała i czerniała. Z całą ufnością zwróciłam się do Wielebnej M. Marji Xawery, prosząc o wstawiennictwo do Matki Boskiej z Lourdes. Przyłożyłam wodę z Lourdes i kawałeczek szkaplerza W. M. Xawery, wkrótce nastąpiło polepszenie.

Obecnie jestem zupełnie zdrową. Najgorętsze podziękowanie składam Najświętszej Pannie i W. Matce Xawerze.

Helena Ławroska.

OLEJE ŚW. UZDRAWIAJĄ.

Córka moja zachorowała tak ciężko po porodzie, że sześciu lekarzy, którzy ją ratowali zwątpili o możności utrzymania jej przy życiu. Dawna moja bona do dzieci, Anna Szybińska, przyszła z relikwjami św. Teresy oraz z medalikiem Niepokalanego Poczęcia dla chorej, które włożyłam pod głowę mej córki, zaś cały dzień modliłam się do Matki Boskiej z Lourdes i świątobliwej Wandy Malczewskiej. Anna nalegała, aby zaraz poprosić księdza z Olejami świętemi dla chorej, która od początku choroby była bezprzytomna. Po udzieleniu przez kapłana Św. Namaszczenia, córka moja więcej żadnych ataków nie miała. Choroba była tak ciężka, że nietylko my domowi, ale i ci, którzy wiedzieli o przebiegu choroby, uważali to za wielką łaskę. Bo łaską jest połączenie faktu załamania się choroby z otrzymaniem Olejów św. przez chorą.

Dziwny lęk, żeby nie powiedzieć przesąd, przed wezwaniem księdza do chorego, powinien raz ustąpić głębokiej wierze, że w każdej chorobie niemniej jest ważny lekarz duszy jak lekarz ciała, a namaszczenie olejami św. nie jest wyrokiem śmierci, lecz lekarstwem dla ciała i duszy, tak jak Kościół o tem poucza.

Pełna wdzięczności za łaskę uzdrowienia składam hołd i dzięki Boskiemu Zbawcy i Lekarzowi za ustanowienie tak dzielnego środka, który nie tylko duszę, ale i ciało leczy. Nie nadarmo mówi Pismo Boże: „Choruje kto między wami? niech wwiedzie kapłanów kościelnych, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.“ (Św. Jakób 5, 14 i 15).

Niech to będzie zachętą do wzywania podczas każdej choroby kapłana do łoża chorego, nie czekając aż chory jest bliskim śmierci. Kapłan bowiem nie przynosi śmierci, ale Sprawcę życia.

Felicja Kowalewska, żona lekarza,
Kraków, ul. Siemiradzkiego L. 19.

Misje Karmelitańskie

STATYSTYKA PORÓWNAWCZA MISYJ KARMELITAŃSKICH.

„Analecta“ Zakonu OO. Karmelitów Bosych z Rzymu, zeszyt III (styczeń—marzec) 1931 podaje interesującą statystykę rozwoju Misyj naszych karmelitańskich. Podajemy najpierw te, które odnoszą się wprost do prowincji flandro-belgijskiej.

Oto najpierw spis ogólny:

I. Misje w Indjach.

1) Archidiecezja w Verapoly (1656),
2) Diecezja Vijayapuram (1) 1930,
3) Diecezja Quilon'u (1853),
4) Diecezja Kottar (1930).

II. Misja w Mezopotamji i w zatoce Perskiej (1625).

III. Misja Syrji i Libanu (1627).

IV. Misja w Uraba (Prefektura Apostolska) w Kolumbji 1917.

W diecezjach Quilonu i Kottar koncentruje się wysiłek pracy misjonarskiej naszych współbraci belgijskich. Mamy jednakże też i w Mezopotamji (Irak) dwóch Ojców i jednego brata, a także i w Palestynie 1 Ojca i 1 brata, belgijczyków.



Obrazek z Misyj Karmelitańskich. — Nowo-ochrzczone pogańskie dzieci.

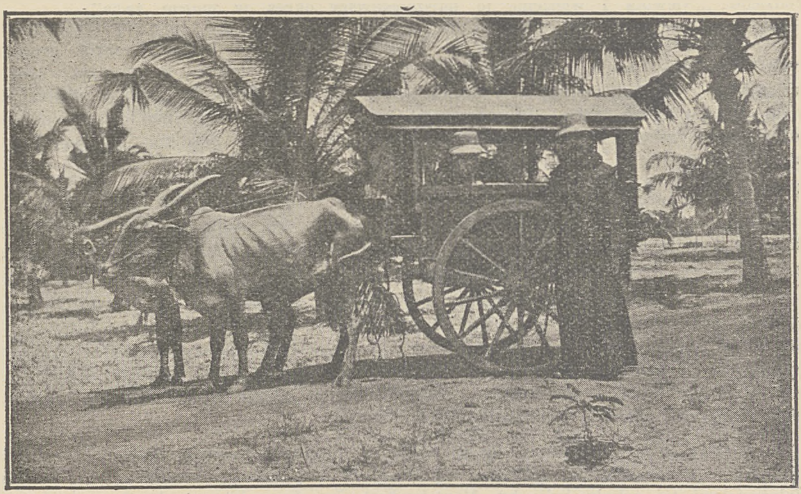
Quilon i Kottar od 1900 do 1930 r.

	Quilon jeszcze włącznie z Kottarem		Kottar sam, osobno	
	Rok 1900	Rok 1930	Rok 1900	Rok 1930
Katolików	87,000	226,665	53,747	103,437
Parafji	167	283	84	110
Kaplic	—	52	—	19
Misjonarzy	12	30	6	7
Kapłanów krajowców . .	32	86	6	28
Seminarzystów	18	78	2	15
Klasztorów żeńskich . . .	4	24	1	10
Zakonnic	23	264	2	86
Szkół	93	227	37	91
Uczniów	3,576	16,050	1,400	5,787
Uczennic	1,576	11,119	372	3,573
Nauczycieli w roku 1906 . .	340	903	102	336

Komunji św. obowiązkowych .	43,301	133,493	22,660	61,581
Komunji św. nadobowiązkowych	60,964	1,952,310	20,883	904,886
Chrztów u wiernych . .	3,353	7,006	1,867	3,555
Małżeństw chrześcijańskich .	829	1,954	489	966
Nawróceń (2)	415	10,038	—	1,455

Dowiadujemy się z Rzymu o nominacji Przew. O. Bonawentury od św. Józefa, misjonarza, Karm. bosego z Hiszpanji, na pierwszego biskupa nowej diecezji. Ad multos annos!

W ostatnich 5-ciu latach liczba nawróceń bardzo się wzmogła, i tak 1926 r. — 4,754; 1927 r. — 6,481; 1928 r. — 7,710; 1929 r. — 10,458; — 1930 r. 10,038.



Jak podróżują nasi Ojcowie-Misjonarze w Indjach.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Odezwa Ks. Biskupa Szelążka w sprawie potrzeb Wołynia. — J. E. Ks. Dr. Adolf Szelążek, Biskup diecezji łuckiej, wydał odezwę do księży dziekanów, w której wskazuje na niezwykłe ciężkie położenie gospodarcze Wołynia, na niebezpieczeństwo zagrażające polskiemu stanowi posiadania, co w znacznej mierze odbić się może na religijności społeczeństwa katolickiego na Wołyniu. Aby złemu zaradzić, poleca Ks. Biskup tworzyć komitety obrony wiary.

Wdzięczność powodzian wileńskich dla Ojca św. — Ojciec św. przesłał dla powodzian w Wileńskiem i Nowogródzkiem 20.000 lirów. Z tego powodu, napływają na ręce Arcybiskupa Jałbrzykowskiego wzruszające podziękowania dla Ojca św. za serdeczną Jego pamięć

Udział Polski w misjach katolickich. — Agencja „Fides" donosi, że Polska ma już przeszło stu misjonarzy we wszystkich okręgach misyjnych. W wikarjacie apostolskim Chen-ting-fu w Chinach, dwaj Polacy ze Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy, ks. Szuniewicz, doktor medycyny i ks. Cymbrowski, lekarz-dentysta, założyli ambulatorja, które cieszą się wielkiem uznaniem miejscowej ludności chińskiej.

Wszechpolski Kongres Muzyki Religijnej. — Drugi wszechpolski kongres muzyki religijnej odbędzie się w listopadzie b. r. w Krakowie pod hasłem polskiej twórczości religijno-muzycznej. Jak wiadomo, pierwszy tego rodzaju kongres odbył się w Poznaniu w r. 1929. Realizacją drugiego kongresu zajął się krakowski Związek chórów kościelnych; przygotowania są już w pełnym toku.

We wszelkich sprawach, związanych z kongresem, należy się zwracać: Związek Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

Nowa encyklika „Quadragesimo anno". — Z okazji 40-letniego jubileuszu słynnej encykliki Leona XIII. „Rerum Novarum", Ojciec św. Pius XI. wydał nową encyklikę poświęconą sprawie społecznej i robotniczej, która jest niejako dalszym ciągiem encykliki „jubileuszowej".

Męczeńska śmierć Biskupa. — Na wyspach Sołowieckich zmarł męczeńską śmiercią biskup mobilewski ks. Bolesław Sloskan. Długie lata będąc więziony przez bolszewików, mimo młodego wieku nie zdołał przetrwać srogiego znęcania się; postradał wzrok i słuch. Że nie narzekał na swój los, świadczy o tem list pisany do rodziców: „Niewola i więzienie to najszczęśliwszy okres w mojem życiu".

Rzym a Hiszpanja. — Z powodu krwawych rozruchów komunistycznych przeciw religji katolickiej w Hiszpanji, Watykan nie wejdzie w stosunki z obecnym rządem hiszpańskim, dopóki nie będą ukarani sprawcy szkód, wyrządzonych w kościołach i klasztorach hiszpańskich. Równocześnie Ojciec św. nie zgodzi się na mianowanie ambasadorem przy Watykanie Zuluety, który jest nietylko znanym antyklerykałem, ale i masonem.

Zgon świątobliwej stygmatyczki w Neapolu. — Dnia 27 marca b. r. w Neapolu zmarła w opinji świętości zakonnica Marja Landi. Na ciele zmarłej komisja lekarska, znalazła stygmaty. Komisja przedłożyła odpowiednie sprawozdanie arcybiskupowi Neapolu, kardynałowi Ascalesi.

Śmierć brata Błog. Bernadetty. — W lutym b. r. zmarł w Lourdes w podeszłym wieku brat Błog. Bernadetty, Piotr Soubirou. Chociaż nie był on świadkiem objawień, jakie miewała jego siostra w grocie Massabielskiej, gdyż urodził się w rok później po tych wypadkach, jednak odznaczał się wielką skromnością i pobożnością. Był w Rzymie na uroczystościach beatyfikacyjnych swej siostry Błog. Bernadetty. Należał do III. Zakonu Franciszkańskiego.

Stulecie szkół katolickich we Francji. — Prawie wszystkie diecezje francuskie obchodzą obecnie stulecie założenia pierwszej wolnej szkoły katolickiej w Paryżu. Założycielami tej szkoły byli: hr. Montalembert, ks. Lacordaire i de Cour. Dziś katolickie szkoły średnie mają już tyle uczniów, co szkoły państwowe. Ludność katolicka chętnie ponosi koszta utrzymania ich, choć z jej podatków utrzymywane są też szkoły państwowe, bo tu chodzi o los i duszę dziecka.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. — Według danych oficjalnych, w roku 1930 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej było ogółem 20,091. 593 katolików, nie licząc katolików, zamieszkałych w Alasce, na wyspach Hawajskich i Filipinach. W ciągu 1930 r. zanotowano 39.528 nawróceń, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza przyrost 1.296 nawróceń. Duszpasterstwo nad tymi katolikami sprawowało 27,854 kapłanów, w tem 8.552 zakonników. Arcybiskupów było 16-tu, a wśród nich 4-ech kardynałów, biskupów 104-ech. Parafij 12.475, nie licząc 5.743 kościołów misyjnych; ilość seminarjów duchownych wynosi 145 z 17.616 klerykami. Katolicy Stanów Zjednoczonych posiadają 7.387 szkół parafjalnych, do których uczęszcza 2,283.084 uczniów i uczennic. Pozatem Kościół katolicki może się poszczycić posiadaniem 335 sierocińców (52.328 wychowanków), 157 przytułków dla starców oraz 642 szpitali.

Upadek sekt protestanckich w Ameryce. — Mimo zwiększającego się przyrostu ludności w Stanach Zjednoczonych, co najmniej trzecia część większych protestanckich sekt nie wykazuje żadnego przyrostu wyznawców, owszem — niektóre z nich tracą swych zwolenników. Najdotkliwiej odczuwają to presbiterjanie i metodyści, którzy

w ciągu 1929 roku utracili około 25 tysięcy wyznawców. Większa zaś część wyznawców protestanckich wykazuje zupełną obojętność w rzeczach wiary i nieuczęszczanie na nabożeństwa.

400-lecie objawienia się N. Marji P. z Guadelupy. — W Meksyku czynione są wielkie przygotowania do obchodu czterechsetlecia objawienia się Najświętszej Panny Guadelupeńskiej.

Brazylja przywraca naukę religji. — Z Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, nadeszła do Rzymu pomyślna wiadomość. Nowy rząd brazylijski wystąpił z inicjatywą przywrócenia nauki religji w szkołach powszechnych i średnich w całej republice związkowej, oświadczając, że dotychczasowe „ustawy neutralne" nie przyniosły krajowi pożytku.

PAMIĘCI W. M. ANTONINY SOŁTAN — ZMARTWYCHWSTANKI.



Ś. p. M. Antonina Sołtan, ze Zgrom. Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, zmarła 21. IV. w Kętach w 72 roku życia a 32 powołania zakonnego.

Duchowo spokrewniona z Karmelem przez życie wewnętrzne tak bardzo przypominające życie i cnoty niejednych Matek Karmelitanek. Już sama Reguła SS. Zmartwychwstania oparta na ascezie św. Jana od Krzyża, modlitwa opierająca się na zasadach św. Matki Teresy od Jezusa, zbliża bardzo oba zakony, tak, że jeden z Biskupów nazwał Zmartwychwstanki „Karmelem czynnym". Ale M. Sołtan odznaczała się nadto szczególną czcią ku św. Matce Teresie od Jezusa, św. Teresie od Dziec. Jezus, a książki Matki Marji od Niep. Pocz. z Aix były jej ulubioną strawą duchową obok „Drogi do doskonałości" św. M. Teresy. Z ś. p. Matką Xawerą łączyły zmarłą węzły przyjaźni osobistej i częsta korespondencja.

Pan Bóg prowadził zmarłą przez prawdziwą „noc ciemną". Miała w życiu tylko jedną jasną chwilę: Profesję wieczystą, a poza tem nagi krzyż, na którym Pan rozpiął swoją służebnicę. Miłość jej ku Chrystusowi i duszom była heroiczna. Pod rządem rosyjskim, nie zważając na czekający ją Sybir uczy dzieci katechizmu, pracuje nad duszami w Wilnie, roznosząc chleb i jałmużnę tak dla ciała jak duszy. A gdy złożyła w 1899 śluby święte, jedzie do Królestwa Kongr. w sukni świeckiej na podbój dusz dla Chrystusa.

Wyrzeka się szczęścia mieszkania pod jednym dachem z Jezusem Utajonym, wyrzeka się spokoju i ciszy i długich modlitw, składa Bogu w ofierze wszystkie pragnienia duszy zakonnej, bo powołaniem jej: wyniszczenie na wewnątrz, apostolstwo na zewnątrz. I błogosławi jej Pan Bóg w pracy, przysyłając do internatów p. Sołtan setki młodzieży, błogosławi i na stanowisku przełożonej Generalnej, 1-ej po ś. p. Fundatorce. Tak w Polsce jak w Ameryce dzięki coraz liczniejszym powołaniom powstają nowe domy, nowe ogniska pracy. Rzym zniewolony listami pochwalnemi Biskupów polskich, amerykańskich przyśpiesza zatwierdzenie ostateczne Reguły św.

W r. 1925 obchodzi swój jubileusz zakonny i od tej chwili wchodzi na Kalwarję fizycznych i duchowych cierpień. Szlachetna w stosunku do Boga, ofiarna w stosunku do ludzi, bardzo wymagająca dla siebie a wyrozumiała dla drugich, zbliżała się powoli ku bramom wieczności. Za trudy i krzyże, Pan dał jej śmierć spokojną, bez lęku, umarła świadomie po Komunji św., w chwili, gdy wezwany kapłan dawał ostatnią absolucję, a gromnica ozłacała swym blaskiem oczy zamykające się na wieki. Przy trumnie liczne Msze św., jeszcze liczniejszy udział kapłanów w pogrzebie, wyjednały zmarłej, ufamy, zjednoczenie się z Panem, który był celem jej życia.

S. B. T. Ż.

Z MAŁEGO KOLEGJUM W WADOWICACH.

Kolegjum OO. Karmelitów w Wadowicach, woj. Krakowskie, przyjmuje w tym roku uczniów do *II kl. gimn.*

Egzamin wstępny 1 lipca b. r. o godz. 8 rano.

Zgłaszać się należy przed dniem 30 czerwca, przynosząc lub przysyłając: metrykę, świadectwa szkolne, szkolną kartę zdrowia, świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety (Prefekta) i znaczek pocztowy na odpowiedź.

Warunki przyjęcia: 12-13 lat, zdrowie, zdolności do nauki, ukończona I kl. gimn. lub przynajmniej 5 kl. powsz., szczera wola poświęcenia się stanowi duchownemu w Karmelu.

Pensja miesięczna według umowy z zarządem Kolegjum.

O. Jacek — Prefekt.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

Z. Zakonu: Austrja: *S. Teresa od Dziec. Jezus.* † 4/5. 1931, lat 21, prof. 6 mies.
Belgja: *S. M. Juljanna od Najśw. Sakr.*, † 5/5. 1931, lat 63, prof. 35.
„Chóry Marj." Tarnawa Kat. Wojtykówna, Kraków: Marja Benrathowa, Antonina Raszkiewicz.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Biały Prądnik 4; NN. Kraków 3; J. Kokott wotum ku czci św. Tereni 10; p. Piec wotum 10; NN. Wadowice 5; K. Sieg, Starogard na wykup Dziecka 50; A. Szkopek 2; T. Jakóbcówna, Glemieniec 3.50; SS. Karmelitanki, Przemyśl 7; A. Majewski 5.20; St. Wójtowicz 5; A. Martyniak 5; J. Macuda 1.20; A. Michalik 10; L. Gembarzewski 5; J. Szkodzińska 5; Przew. X. Pierzga, Zakliczyn 10; E. Czech, Chropaczów jako wotum ku czci Najśw. Serca J. M. i św. Tereni 15; Helena N. 10; P. P. Mysłowice 20; M. Sodzowiczna, Mysłowice 10; K. Gawieńska 5; Fl. Borałka 2; Fr. Zając 2.50; NN. Chropaczów, wotum 5; Marja K. 5; loterja misyjna Dzieci pp. Pietruskich 25; pp. Urbańscy 15; J. Martulowa 10; A. i M. Chęcińska 6; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; K. Sternalówna 5; A. Parylewicz 5; K. Kwiecińska 1; A. Machowska 5; za znaczki mis. — Lwów 32; za albumy mis. 8; A. Olińska, Częstochowa 8; Fr. Strzelczyk 3; p. Tomecki wotum 2; p. Pawellek dla biednych 2; p. Radziewski 2; NN. Kraków 2; K. Wójcikówna 3; Z. Cicha 2; H. Skopińska, Radom 5; K. Sikora 10; M. Wilczek na wykup Dziecka 16 mk; NN. Kraków 2; M. Block 6; NN. Kraków 10; Klara Ziaja wotum ku czci św. Tereni 20; p. Szybalski, Wadowice 10; N. F. Wadowice 3; A. Michalkówna Wadowice: za albumy mis. 14; za znaczki mis. 2; NN. Kraków 1; M. Tlołka, Świętochłowice 4; Helena N. 10; „Dzień mis.": Kraków 72; Czerna 26; Wadowice 33; Lublin 17; składki w czasie Mszy św. Kraków 93; skarbonka: Kraków 63; Czerna 64,79; Wadowice 103; Lublin 24.50. „Chóry Marj." Kraków 217; Lwów 105.25; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Kraśnik 60; Siemianowice 50; Biskupice Śl. 46; Dobromil 40; Poznań 36; Wadowice 35.50; Warszawa 30; Wilno 30; Król. Huta 20; Szarlej 17; p. Ranik 15; Zawoja 10; Mysłowice 10; p. Marszolik 3; Rawicz 2; Raciborz 16 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać".

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT. I CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DNIA 20 LIPCA, W UROCZYSTOŚĆ ŚW. ELJASZA.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Juljan Sala 15 zł; Teresa Krycińska 4 zł; Z. D. z Dąbrówki Wielkiej 20 zł; El. D. Kraków 5 zł; M. W. Dąbrówka Wielka 3 zł; J. N. Kraków 10 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; S. W. Katowice 10 zł; Henryka Piechorska 5 zł; J. Trz. Warszawa 5 zł; Bolesława Kotarska 5 zł; Kazimiera Bertoni 3 zł; K. Lamperska 2 zł; Anna Czwartacka 3 zł; Łucja Lubelska 3 zł; W. S. Mikultschütz 5 m; Władysława Weberówna 5 zł; Jadwiga Bieńkowska 5 zł; Edward Pelka 5 zł; Aniela Wołoszynówna 5 zł; Paulina Nowicka 5 zł; Agnieszka Ficówna 2 zł; Fr. Lisowska 3 zł; J. K. Kraków 5 zł; Fr. Fabrówna 2 zł; Ludwika Tylko 5 zł; XX. z Poznania 3 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Marja Nawrocka 5 zł; Wiktorja Depta 5 zł; Wiktorja Jakucka 5 zł; Otylja Rybka 5 zł; Zelatorki hon. z Lublina 20 zł; Zel hon. z Krakowa 6 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW. DOBRODZIEJÓW. CZYTELNIKÓW. ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW. ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DNIA 16 LIPCA, W UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Katarzyna Zielińska 10 zł; XX. Warszowice 6 zł; *Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus:* Zofja Szlubowska 10 zł; XX. jako wotum 5 zł; Piotr Bodzenta 3 zł; — *Na ołtarz św. Józefa:* PP. Muchowie 20 zł; Piotr Bodzenta 3 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc lipiec.

Miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu-Szkaplerznej.
Modlitwa: *za Rosję.*

1. Środa: Przenajdr. Krwi Pana Jezusa. — (*Naboż. brackie do św. Józefa*). *.
2. Czwartek: **Nawiedzenie Najśw. Marji Panny** (*abs. gen.*) †, 3, 4, 5.
3. Piątek: św. Leona II., Pap. M. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
4. Sobota: św. Teodora. §, *.
5. **Niedziela 6 p. Ziel. Św.:** św. Antoniego M. Zachar. W. §.
6. Poniedziałek: Bł. Piotra Fourrier.
7. Wtorek: św. Cyryla i Metodego, Bisk. App. Słowian. (*Zaczyna się Nowenna do Matki Bosk. Szkapl.*)
8. Środa: św. Elżbiety, Król.
9. Czwartek: Bł. Joanny Scopelli, Zak. Karmelit.
10. Piątek: Siedmiu Braci Męcz.
11. Sobota: św. Piusa I., Pp. M. §, *.
12. **Niedziela 7 p. Ziel. Św.:** św. Jana Gwalberta, Op. §.
13. Poniedziałek: **Przeniesienie św. M. N. Teresy** — św. Anakleta.
14. Wtorek: św. Bonawentury, B. DK.
15. Środa: **Wigilja Matki Bosk. Szkapl.** (*post zak.*) św. Henryka, król. *Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publ. karmelit. ODPUST ZUP. „toties quoties", czyli tyle razy, ile razy odwiedzą wierni te kościoły i odmówią modlitwy, tj. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu, na intencję Ojca św. Tego samego odpustu dostąpić mogą również członkowie Bractwa Szkaplerza Karmelit. w swoim kościele parafjalnym, o ile w miejscowości niema kościoła lub kaplicy karmelit.* *.
16. Czwartek: **Uroczystość Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu, czyli MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.**(*W kościołach karm. bos. udziela się wiernym Błogosł. Pap.* (*W jednym dniu dowolnym w czasie oktawy odp. zup. 1—4.*
17. Piątek: św. Aleksego, W.
18. Sobota: św. Kamila de Lellis, Patrona Chorych. §, *.
19. **Niedziela 8 p. Ziel. Św.:** św. Wincentego a Paulo, W. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. szkapl.*). 1, §.
20. Poniedziałek: **św. Eljasza, Pror. i Ojca Zakonu Karmelit.** Błog. Czesława (*abs. gen.*). †.
21. Wtorek: św. Praksedy, P. Bł. Andrzeja i Benedykta, Wyzn.
22. Środa: św. Marji Magdaleny Pokutnicy.
23. Czwartek: Oktawa Matki Bosk. Szkapl. św. Apolinarego, B. M.
24. Piątek: Bł. Teresy od św. Augustyna i Tow., PP. czyli 16 Karmelitanek bos. umęczonych w czasie rewolucji franc. w Compiègne.
25. Sobota: św. Jakóba Starszego, Ap. *(Nab. brackie do Dziec. Jezus).* §, *, 2, 4, 5.
26. **Niedziela 9 p. Ziel. Św.: św. Anny,** Matki N. M. P. §, †.
27. Poniedziałek: Oktawa św. Eljasza.
28. Wtorek: św. Wiktora I., Pp. M.
29. Środa: św. Marty, P.
30. Czwartek: Bł. Jana Soreth, W. Zak. Karm.
31. Piątek: św. Ignacego Lojoli, W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM